Dziś: Minister hr. Ciano wicekrólem Albanii?

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 6, 8, 10 i działu powieści — Jan Płazak; tekstu redakcyjnego mutacji „K" (str. 6 i 7) — Henryk Walter; tekstu redakcyjnego mutacji „Ł" (str. 6 i 7) — Stanisław Roskosz; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, Św. Marcin 70.

Nr 85 Wydanie Ł. Rok 69 Czwartek, dnia 13 kwietnia 1939

Wojska włoskie na granicy jugosłowiańskiej

Następstwa okupacji Albanii

Prasa londyńska o zamiarach rządu W. Brytanii — W czwartek oświadczenie Chamberlaina — W okupowanej przez wojska włoskie Albanii — Stanowisko Turcji — Demonstracja dwóch flot

(d) Londyn (PAT) Prasa angielska zastanawia się nad istotą i następstwami akcji włoskiej w Albanii.

Głos „Timesa"

Londyn. (PAT) „Times" daje następujący opis stanowiska zajmowanego obecnie przez rząd brytyjski w związku z akcją włoską w Albanii.

Wydaje się obecnie być rzeczą jasną — pisze „Times" — że rząd brytyjski uważałby jako wrogi akt wszelkie kroki skierowane przeciwko Grecji lub Turcji. Tego rodzaju ostrzeżenie będzie prawdopodobnie ogłoszone publicznie w czwartek w parlamencie, ale czy otrzyma ono specyficzną formę jednostronnej gwarancji, zależeć będzie od rozmów dyplomatycznych, które przed tym się odbędą. Nota gwarancyjna dla Turcji i Grecji oznaczałaby, że W. Brytania byłaby natychmiast i bezpośrednio wciągnięta we wszelkie wrogie kroki we wschodniej części Morza Śródziemnego, albowiem Grecja, Turcja, Syria pod mandatem francuskim, Cypr, Palestyna i Egipt, związany z W. Brytanią sojuszem, wszystkie te kraje położone są na wschodnich wybrzeżach Morza Śródziemnego.

W ramach postanowień włosko-brytyjskiego porozumienia Mussolini obiecał, że wszystkie obszary Morza Śródziemnego pozostaną tak, jak wówczas były, w status quo. Włoska polityka na Morzu Śródziemnym brana jest więc pod rozwagę pod tym kątem widzenia. Również włoska obietnica wycofania wszystkich wojsk włoskich z Hiszpanii z chwilą zaprzestania wojny jest brana jako probierz.

Ze strony brytyjskiej sytuacja jest bacznie obserwowana a sprawa wycofania wojsk włoskich z Hiszpanii uważana jest za chwilowo najważniejszą.

Inne pisma

Wiele innych pism, jak „Daily Telegraph", „News Chronicle" są zdania, że wobec akcji włoskiej w Albanii, rząd brytyjski winien był zająć stanowisko bardziej czynne. Wypowiadają się one za zaciągnięciem przez Londyn różnych zobowiązań wobec państw Półwyspu Bałkańskiego.

Oświadczenie Chamberlaina

Spiker Izby Gmin Fitz Roy w myśl wskazówek rządu wydał rozporządzenie, zwołujące Izbę Gmin na nadzwyczajną sesję na czwartek. W tym samym czasie zbierze się Izba Lordów. Posiedzenie Izby Gmin rozpocznie się o godz. 14.25. Chamberlain złoży oświadczenie o położeniu międzynarodowym w związku z kryzysem albańskim, po czym nastąpi debata. Parlament będzie obradował prawdopodobnie przez jeden dzień, po czym odroczy się do 18 kwietnia.

(d) Londyn. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych przypuszczają, że Chamberlain ogłosi we czwartek, iż każde wrogie działanie przeciwko Grecji i Turcji uważane będzie przez rząd angielski jako akt nieprzyjazny wobec W. Brytanii. Widocznie dla zaznaczenia, że Anglia nie zgodzi się na dalsze zmiany status quo na Morzu Śródziemnym, flota otrzymała nowe rozkazy. Oddziały garnizonu gibraltarskiego w pełnym rynsztunku zajęły swe posterunki w portach.

Prasa niemiecka o prowokacjach (!)

Berlin. (PAT) Ożywiona działalność polityczna w stolicach zachodnich w okresie świątecznym wywołała w Berlinie reakcję prasy, która podkreśla, że po raz pierwszy od czasów wojny zebrała się w Londynie w czasie świąt rada ministrów.

Półurzędowy „Deutscher Dienst" komentuje działalność polityczną Anglii i Francji w czasie ubiegłych dni świątecznych w tym kierunku, że kryje ona za tą działalnością realny i konkretny cel, a mianowicie zamiar zastraszenia Grecji, Jugosławii, Rumunii i Turcji. Prasie zachodniej, mówiącej o zagrożeniu tych państw w następstwie okupacji Albanii przez Włochy udziela strona niemiecka odprawy, nie szczędząc ostrych wyrazów. Szczególne oburzenie wywołał tu głos francuski, przestrzegający w związku z ostatnim rozwojem sytuacji politycznej w basenie Morza Śródziemnego, gen. Franco.

Urzędowy „Voelkischer Beobachter" zatytułował swoje rozważania olbrzymim nagłówkiem na pierwszej stronie: „Albania nie odpowiada ani Anglii ani Francji". Tytuł ten przejmuje do swego serwisu krajowego Niemieckie Biuro Informacyjne i zestawia pod nim poszczególne głosy dzienników niemieckich. „Niemcy i tym razem bez zastrzeżeń stają po stronie włoskiej" — oświadcza prasa niemiecka, dodając, że to zainteresowanie Niemiec „nie jest wyłącznie gestem platonicznym".

Dziennik południowy „12 Uhr Blatt" pod tytułem „Osiągnięto szczyt demokratycznej bezczelności — Anglia zamierza postawić swoje okręty wojenne przed bramami rzymskiego imperium" pisze, że Niemcy widziałyby w ewentualnym obsadzeniu wyspy greckiej Korfu przez Anglię „prowokację, która w dalekiej mierze przekroczyłaby prowokacyjne demonstracje".

Przed expose Bonneta

(d) Paryż (Tel. wł.) Dziś zbierze się Rada Ministrów pod przewodnic-

(Ciąg dalszy na stronicy 2)

PIERWSZE ZDJĘCIA Z LĄDOWANIA WOJSK WŁOSKICH W ALBANII





Z lewej: Oddziały rowerzystów po wylądowaniu na wybrzeżu koło Durazzo. Z prawej: Wysadzanie oddziałów zmotoryzowanych w porcie Durazzo.

Włosi na granicy jugosłowiańskiej

Wywiad z min. Ciano — przypuszczalnym wicekrólem Albanii — Król Zogu w Turcji?

Tirana, (PAT) Agencja Stefani donosi:

Począwszy od dnia wczorajszego filie Albańskiego Banku Narodowego wznowiły działalność. Za franka albańskiego płacą 2,6 lirów.

Prowizoryczny komitet administracyjny odbył ponownie posiedzenie, po którym rozesłano do przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych państw obcych zawiadomienia o zmianie zaszłej w kraju oraz o zawiązaniu się prowizorycznego komitetu administracyjnego w Tiranie.

Według otrzymanych tu wiadomości zmotoryzowane wojska włoskie osiągnęły granicę albańsko-jugosłowiańską.

Londyn. (PAT) Reuter donosi z Rzymu:

Według otrzymanych tu wiadomości wojska włoskie osiągnęły Devoli i Pepelena, miejscowości położone w odległości 80 mil na południe od Tirany.

Zgromadzenie konstytucyjne

Tirana. (PAT) Albańska rada prowizoryczna zwołała na dzień dzisiejszy na godz. 16 zgromadzenie konstytucyjne. Wezmą w nim udział delegaci wszystkich prowincyj Albanii od 5 do 15 z każdej prowincji zależnie od liczby jej mieszkańców.

Wywiad z min. Ciano

Rzym. (Tel. wł.) Włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano oświadczył w wywiadzie prasowym, że celem okupacji Albanii jest jedynie przywrócenie porządku i zgody w tym kraju. Włochy, jak stwierdził hr. Ciano, wzywane były do interwencji przez wiele osób, które prędzej niż Achmed Zogu, mogą być uważane za przedstawicieli narodu albańskiego.

Następnie min. Ciano oświadczył, że nowo ustanowiony komitet rządzący będzie dbał o interesy kraju, nie chciał jednak sam wypowiedzieć się na temat charakteru nowego rządu. Jak mówił dalej hr. Ciano — król Zogu nie tylko zaniedbywał interesy własnego kraju, ale mimo korzystania z pomocy Włoch przeszkadzał dalszemu rozwojowi stosunków między Włochami i Albanią.

„Żołnierze włoscy przybyli do Albanii, aby zapewnić spokój, sprawiedliwość i porządek". (w)

Min. Ciano wicekrólem Albanii?

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent rzymski „Daily Chronicle" doniósł, iż hr. Ciano ma być mianowany wicekrólem Albanii. Opuszczone stanowisko ministra spraw zagranicznych miałby objąć ambasador włoski w Londynie hr. Grandi. (w)

Dalsza mobilizacja we Włoszech

(d) Paryż (Tel. wł.) Duże wrażenie we Francji wywołała wiadomość o dalszej mobilizacji w Włoszech i o powołaniu pod broń dwóch roczników. Pisma donoszą, że 200 samolotów transportowych włoskich skierowało się w stronę pogranicza greckiego, wioząc oddziały piechoty.

Król Zogu w Turcji

Stambuł. (PAT) Dziennik „Yeni Sarah" donosi z Ankary, jakoby król Zogu zwrócił się o zezwolenie na pobyt w Turcji.



HRABIA CIANO NA LOTNISKU TIRAŃSKIM
Po zajęciu Tirany przez wojska włoskie, przybył samolotem do stolicy Albanii min. Ciano (na zdjęciu od lewej)

Następstwa okupacji Albanii

(dokończenie ze strony 1)

twem prez. Lebruna, celem określenia stanowiska w obliczu zmienionej sytuacji europejskiej. We czwartek min. Bonnet wygłosi obszerne exposé w Izbie Deputowanych.

Demonstracja floty angielsko-francuskiej?

(d) Londyn (Tel. wł.) Mówi się tu o możliwości wspólnej demonstracji floty angielsko-francuskiej w pobliżu wybrzeży Albanii.

Z Aten donoszą, że do portu Argostolin na wyspie Kefalonii zawinęło kilka statków angielskich. Argostolin leży o 150 km na południe od Korfu.

W Turcji

Zwracają tu uwagę na deklarację złożoną w Ankarze na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego w sprawie polityki zagranicznej Turcji.

Deklaracja podkreśla, że obecny kryzys światowy, wysuwający jedne narody przeciwko drugim i powodujący wymazywanie państw zaledwie w ciągu kilku dni, oraz wywołujący głębokie zmiany co chwila w położeniu międzynarodowym, nakłada na Turcję, która stale dawała dowody swego silnego przywiązania do pokoju, obowiązek niezwykłej czujności.

Polityka zagraniczna państwa nie ulega zmianom. Wierna swym przyjaźniom, sojuszom, danemu słowu i podpisom, Turcja pragnie z tą samą wiarą zdecydowanie służyć pokojowi. Wobec zamętu międzynarodowego utrzymuje i starać się będzie również w przyszłości utrzymywać ze wszystkimi państwami wielkimi czy małymi stosunki przyjaźne w atmosferze serdeczności i lojalności.

W czasie gdy idee i interesy przeciwstawiają się sobie tak gwałtownie, żadna ideologia nie stanowi i nie będzie stanowić dla Turcji czynnika, mogącego skłonić ją do zejścia z drogi pokoju. Żaden akt, mogący grozić niebezpieczeństwem dla życia i pomyślności narodu tureckiego, nie wyprowadzi rządu z równowagi, chyba że dobra wola Turcji, jej szczera i przyjazna neutralność wobec wszystkich państw byłaby pośrednio czy bezpośrednio naruszona.

W końcu deklaracja podkreśla, że Turcja czuwa i podjęła już odpowiednie zarządzenia. Z dumą stwierdza ona, że dzięki swej wielkiej armii, może uniknąć wszelkiego niebezpieczeństwa i napaści.

Izba uchwaliła rządowi zaufanie jednomyślnie.

Zdecydowane zarządzenia obronne Holandii

Mobilizacja korpusu pogranicznego — Miny u ujścia Mozy — Przemówienie szefa rządu

(d) Haga. (PAT). Rządowe biuro prasowe ogłasza komunikat o powołaniu do szeregów wojsk przeznaczonych do ochrony granic i wybrzeży. Jak głosi tenże komunikat zarządzenie to nie powinno być uważane za bezpośrednie następstwo wydarzeń ostatnich dni, rząd jednak wobec ogólnej sytuacji uważa za wskazane bardziej jeszcze osłaniać granice.

(d) Londyn. (ATE). Podróżnicy, którzy przybyli do Harwich z Hoek van Holland, opowiadają, że rzeka Moza była przez 12 godzin zamknięta dla wszystkich statków, a w czasie tym holenderskie okręty wojenne przeprowadzały różne zarządzenia celem zabezpieczenia dostępu do Rotterdamu od strony morza.

Według opowiadań załogi statku, przybyłego do Harwich, dostęp ten został zagrodzony minami podwodnymi. Wzdłuż całego wybrzeża koło Hoek van Holland rozłożone są gniazda karabinów maszynowych, chronione fortyfikacjami polnymi. Restauracja stacji kolejowej zamieniona została na koszary dla załogi.

Ogłoszenie o zamknięciu rzeki Mozy dla statków handlowych zostało wydane niespodzianie w sobotę wieczorem.

Mowa premiera

Haga. (PAT) Premier holenderski Colijn w przemówieniu nadawanym przez radio podkreślił niezłomną wolę Holandii utrzymywania neutralności we wszelkich okolicznościach. Stanowisko to — oświadczył Colijn — było jedyną przyczyną zarządzeń o charakterze wojskowym, przedsięwziętych wczoraj na granicy.

Mówiąc z wielką powagą i umiarkowaniem, mówca zaznaczył, że wydane zarządzenia nie świadczą o istnieniu bezpośredniej groźby w stosunku do kraju, który z wszystkimi innymi państwami utrzymuje jednakowo dobre stosunki. Zarządzenia te powinny być traktowane jako ostrożność i zostały wydane ze względu na ogólną sytuację europejską i aby wpłynąć uspokajająco na opinię publiczną.

Holandia jest zdecydowana bronić niepodległości kraju i neutralności nie tylko za pomocą słów, ale i za pomocą czynów. Koniecznym było zapewnienie ochrony granic, aby w razie ewentualnej potrzeby mogła odbyć się mobilizacja.

Powołanie rezerwistów

Haga. (PAT) Ze względu na obecną sytuację międzynarodową mogącą zagrażać powikłaniami, rząd holenderski powołał wczoraj pod broń rezerwistów ochrony pogranicza.

Studenci w pierwszym szeregu

W związku z apelem królowej Wilhelminy do narodu holenderskiego w sprawie dozbrojenia duchowego i moralnego, studenci wszystkich holenderskich uniwersytetów wystosowali do królowej manifest, w którym stwierdzają z niezłomną wolą, że gotowi są każdej chwili do wypełnienia rozkazów królowej, jakie zostaną wydane dla obrony niepodległości Holandii i do ponoszenia wszelkich zarządzonych przez królowę ofiar dla wspólnych interesów.

„Wielka Brytania a Polska"

„Sunday Times" o układzie londyńskim i sprawie emigracji żydowskiej

(d) Londyn. (PAT). „Sunday Times" w artykule zatytułowanym: „W. Brytania a Polska" stwierdza, że oba państwa nie dążą do awantur i że zależy im jedynie na zachowaniu pokoju. Każda ze stron zdaje sobie sprawę, że nie może dopuścić do tego, aby druga została pokonana.

Tymczasowe zobowiązania wzajemne stanowią wstęp do trwałego porozumienia o szerszym zakresie i dokładniej określonego. W swej obecnej formie zobowiązania te wyraźnie obejmują tylko atak bezpośredni na jeden czy drugi z obu krajów, ale istnieją również liczne formy ataków pośrednich, wskutek których jeden lub oba kraje mogą uznać, że ich żywotne interesy są zagrożone. Wymaga to starannego określenia w układzie pisemnym. Należy jednak przypuścić, że w Londynie przedyskutowano już te sprawy dość wyczerpująco.

„Sunday Times" zaznacza, iż rozmowy objęmowały również sprawę emigracji żydowskiej. W Polsce, która liczy więcej Żydów, niż reszta Europy razem wzięta, zagadnienie to jest daleko istotniejsze, niż w Niemczech. Wszelki plan osadnictwa kolonialnego, który by mógł usunąć nadmiar Żydów z polskich miast, stanowiłby dobrodziejstwo. Jeżeli nowe kolonie żydowskie miałyby być zorganizowane pod flagą brytyjską, utworzyłyby się wówczas konkretne możliwości dla współpracy polsko-brytyjskiej.

Powołani na ćwiczenia

Warszawa. (Tel. wł.) Na murach Warszawy rozplakatowano obwieszczenie o powołaniu na ćwiczenia rezerwistów w r. 1939/40. Przewidziane jest powołanie oficerów i szeregowych. Poza tym powołani będą na ćwiczenia oficerowie i szeregowi tych roczników, którzy nie odbyli ćwiczeń w roku ubiegłym. (w)

Kiepura na FON

Warszawa. (Tel. wł.) Do kancelarii cywilnej Prezydenta R. P. nadszedł list Jana Kiepury z Ameryki, w którym nasz słynny śpiewak deklaruje natychmiast kwotę 100 tysięcy zł. na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej, ofiarowuje 2 nowe samochody wysokiej marki, oraz oddaje w razie potrzeby do dyspozycji Prezydenta R. P. cały swój majątek znajdujący się w Polsce. (w)

Oświadczenie red. Mackiewicza

Warszawa. (Tel. wł.) Red. Mackiewicz we wtorkowym numerze „Słowa" oświadczył, że do dnia 24 września rezygnuje z działalności publicystycznej, dziennikarskiej i politycznej. Red. Mackiewicz zostanie jeszcze przez kilka dni w Wilnie dla uregulowania spraw finansowych pisma, po czym będzie ogłoszony skład redakcji, która w czasie jego nieobecności będzie pracowała w „Słowie". (w)

Lepiej późno niż wcale

Genewa (PAT). Rząd węgierski i peruwiański, jak donosi korespondent Havasa, wycofały się z Ligi Narodów.

Gen. Franco wystąpi z żądaniami?

Londyn. (Tel. wł.) Według krążących tu pogłosek gen. Franco ma wygłosić niebawem mowę polityczną, w której ma zażądać zwrotu Gibraltaru, oraz odstąpienia części Maroka francuskiego. (w)

Marsz. Petain we Francji

Paryż. (PAT) Marszałek Petain przybył wczoraj rano do Paryża. Ambasador Francji w Burgos odbędzie dzisiaj rozmowę z ministrem Bonnetem.

Okupacja Korfu?

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent dyplomatyczny „Daily Mail" przypuszcza, że premier Chamberlain będzie raz jeszcze usiłował uzyskać porozumienie z Mussolinim.

Jeżeli Włochy wycofają natychmiast swe wojsko z Albanii, wówczas akcja we wschodniej części Morza Śródziemnego ograniczy się do dania Grecji i Turcji gwarancji niepodległości. Jeśli jednak rząd angielski nie otrzyma odpowiedniego zapewnienia Włoch, wówczas przewidziana jest okupacja Korfu. (w)

Niespodziewany powrót króla angielskiego

Londyn (PAT). Król wczoraj po południu przybył z Windsor do Buckingham Palace, gdzie odwiedził go Chamberlain. Powrót króla do Londynu był niespodziewany.

Jak przypuszczają, po rozmowie z Chamberlainem wyjedzie on z powrotem do Windsor.

Niemcy nie przygotowane

Berlin (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych duże wrażenie wywołał artykuł w „T. A. Z.", w którym von Münden zastanawiając się nad gospodarczym przygotowaniem do wojny, uważa, że Niemcy nie są na razie przygotowani.

Autor z naciskiem podkreśla, że poza 2 milionami Niemców poległych na polu walki, 750 tysięcy zginęło z głodu. (w)

Wszędzie szukają nafty

Jerozolima. (PAT) Z Dżeddy donoszą, iż rząd saudijski odmówił towarzystwu niemieckiemu koncesji na dokonywanie wierceń naftowych. w Hedżasie i nad Zatoką Perską.

Z NASZEGO STANOWISKA

O koncentrację sił narodowych

Że z położeniem międzynarodowym liczyć się musi polityka wewnętrzna każdego kraju, tłumaczyć nie potrzebujemy. Sytuacji wewnętrznej w Polsce poświęcił na łamach „Warsz. Dziennika Narodowego" uwagi zasadnicze wiceprezes zarządu głównego Stronnictwa Narodowego Tadeusz Bielecki stwierdzając, że trzy zaznaczają się u nas metody dążenia do zjednoczenia narodowego. Autor charakteryzuje je w sposób następujący:

Pierwszy system jednoczenia polega na tym, że obóz rządzący, nie mając dostatecznego zaufania w kraju, chce się utrzymać na powierzchni w sposób sztuczny, za pomocą przymusu. Istnienie jakichkolwiek samodzielnych ośrodków woli i myśli narodowej jest dla tego rodzaju prób zjednoczenia kłopotliwe i niepożądane. Lekarstwem zaś na wszystkie dolegliwości staje się zarządzenie administracyjne, rozwiązywanie lub zawieszanie niewygodnych organizacyj, nacisk, przybierający najrozmaitsze formy, zależnie od fantazji i kultury wykonawców. Jest to klasyczna metoda mechanicznego podporządkowania jednemu stronnictwu wszystkich innych przy pomocy aparatu państwowego.

Wyniki takich sposobów jednoczenia są zwykle zabójcze zarówno dla społeczeństwa, jak i dla ich realizatorów. Chwilowi triumfatorzy osiadają szybko na lodzie z własnym dziełem. Naród zaś, wzięty w kleszcze biurokratycznego przymusu, niszczeje, obojętnieje dla spraw publicznych i nie daje ze siebie wszystkiego, na co byłoby go stać w innych warunkach. Jest to kosztowne i niebezpieczne zasypywanie tych źródeł woli i energii narodowej, które każde nowoczesne państwo — pod groźą osłabienia swych sił — winno odkrywać i do współudziału w rządzeniu i współodpowiedzialności za losy kraju kierować...

Druga metoda operuje hasłem „szerokiego frontu narodowego", chce łączyć ogień z wodą w imię świętej zgody. Rząd koalicyjny, złożony z przedstawicieli wszystkich grup i partyj — oto ideał tego typu jednoczy. Nie twierdzimy, że system szerokiej koalicji jest skazany na potępienie w każdym czasie i w każdej sytuacji. Kiedy wojna się już rozpęta, może nie być innego sposobu ratowania ojczyzny niż przez szeroką konsolidację wszystkich ugrupowań. Ale ta metoda jednoczenia kryje w sobie nadzieje, których zaspokoić nie może.

Wyłączające się wzajem plany działania i poglądy na świat, dodane razem, nie posuwają sprawy naprzód lecz przeciwnie paraliżują wolę ośrodka decydującego i doprowadzają już to do deptania w miejscu, już to do całkowitego bezwładu rządu...

O ile pierwsza metoda jednoczenia przez podporządkowanie nadużywa walki, krusząc zdrowe, twórcze siły narodu w imię mechanicznie pojętej konsolidacji, o tyle drugi system — zgody w imię świętego spokoju boi się walki jak ognia i gotów jest wyrzekać się najbardziej podstawowych dla siły i rozwoju państwa zasad, byle nie rozbić skleconej z trudem koalicji.

Trzecia wreszcie metoda jednoczenia polega na skupianiu ludzi bądź grup społeczno - politycznych wokół wyraźnego ośrodka myśli i organizacji, w imię jasnych, skonkretyzowanych poglądów na zadania państwa, jego ustrój i cele.

Stronnictwa polityczne, które hołdują innym przekonaniom, ale nie rozsadzają całości państwa, nie niszczą więzów społeczno-narodowych, mogą istnieć swobodnie. W przeciwieństwie do drugiej metody — zgody dla zgody, która z konieczności spycha na dalszy plan zasadnicze sprawy, a wysuwa na czoło mniej ważne, łatwe do przyjęcia dla wszystkich, system koncentracji sił narodowych stara się naprzód ustalić podstawowe zagadnienia dla bytu i rozwoju państwa oraz dla jego siły obronnej i dopiero na takim mocnym fundamencie gromadzi bądź ludzi bądź grupy, które dobrowolnie przyjęły wyznawane przez ośrodek główny zasady.

W ten sposób idą w kąt małe gierki i przetargi, nikną w ogniu wielkich problemów małe ambicje, osobiste urazy, a na front wysuwa się troska o całość Polski i możność budowania jej wielkości. Realizowanie konkretnych zadań istotnie łączy i sumuje rozpierzchłe działania. Jednorodne siły wchodzące w skład tak pojętej koncentracji narodowej, zmierzają, zachowując nawet swe odrębne formy organizacyjne, do jednego celu, wzmacniają prawdziwą siłę państwa i wyzwalają drzemiącą w narodzie energię i wolę życia.

Powyższa charakterystyka trzech metod dążenia do zjednoczenia narodowego jest trafna i słuszna. Oczywiście: zwolennicy „Ozonu" wysuną swoje argumenty na rzecz pierwszej metody, a lewica, „front Morges" (Stronnictwo Pracy) itp. ze swej strony uzasadnią inaczej znów metodę drugą. Sądzić jednak należało, że na poważne postawienie sprawy nastąpi poważna odpowiedź, rzeczowa dyskusja.

Zamiast tego jesteśmy ze strony „Ozonu" świadkami buńczucznych pogróżek pod adresem „przywódców poszczególnych ugrupowań" oraz krzykliwych zapowiedzi totalistycznych. „Gazeta Polska" podkreślając, że „wyraźne były wskazówki wodza naczelnego w sprawie konieczności zorganizowania w Polsce jednolicie kierowanej woli", — upomina przywódców ugrupowań, by się „nie dziwili", że pismo to „nie przestaje demaskować metod ich postępowania". A osławiony „Kurier Poranny" wyrokuje już bezapelacyjnie:

Nie ma trzech metod. Jest tylko jedna, polegająca na odrzuceniu wszelkich odrębności, a stworzeniu jednej jedynej siły, podległej jednemu rozkazowi i kierowanej jedną wolą. Tak pojmowana i jedynie skuteczna metoda będzie zastosowana. Jest całkiem pewne, że nie będzie jej towarzyszył system żadnych paktów.

Jak przeto widzimy, to wszystko, co się dokoła Polski stało i co się dzieje dalej, nie nauczyło tych „jedynowładców" niczego i nie pogłębiło ich sumienia narodowego. Boć nawet przy zrezygnowaniu z refleksyj ściśle rozumowych wystarczy słuchać głosu sumienia narodowego, by sobie uświadomić jasno, co dziś czynić należy, ażeby z duszy społeczeństwa wykrzesać jak największy entuzjazm, a czego należy unikać za wszelką cenę, by na zapał nie lać zimnej wody.

Są niestety czynniki polityczne, które ponad wielki wzgląd ogólnonarodowy i ogólno-państwowy stawiają interesy swego ugrupowania, dla którego chcą dyskontować gotowość do poświęcenia ogółu patriotycznego. Temu dążeniu do wyzyskania sprawy publicznej przeciwstawiając się zdecydowanie, nie przestaniemy pracować konsekwentnie na rzecz szczerego, ideowego, twórczego zjednoczenia narodu.

ŻYCIE POLITYCZNE

PROPAGANDA HITLEROWSKA ZALEWA POLSKĘ

Stale obserwujemy **wśród Niemców w Polsce wzrost wrogich nastrojów w stosunku do ludności polskiej.**

Wrogie nastroje niemieckich nacjonalistów w stosunku do Polaków uzewnętrzniły się szczególnie w ostatnich dniach. Coraz częstsze są np. **procesy o obrazę narodu polskiego.** Należy tu z uznaniem podkreślić **godną postawę społeczeństwa polskiego,** które wypadków takich nie puszcza płazem, wyciągając natychmiastowe konsekwencje. **Gdyby nie ta postawa społeczeństwa, trudno sobie wyobrazić, jakie rozmiary przybrałaby buta niemiecka.**

Nasuwa się pytanie, co wpływa na wytwarzanie się takich nastrojów wśród Niemców w Polsce. Bo już gdzie jak gdzie, ale **u nas Niemcom źle się nie powodzi. Bardziej daleko idącej tolerancji, jak w Polsce, Niemcy spodziewać się nie mogą.** Nic im tu nie stoi na przeszkodzie rozwoju kulturalnego ani gospodarczego. Uczciwie biorąc, **powinni darzyć nas życzliwością i wdzięcznością.**

Nie przeczymy, że w społeczeństwie niemieckim jest sporo jednostek rozsądnych, które potępiają wybryki niepoczytalnych polityków, żywiących się polskim chlebem a tęskniących za Trzecią Rzeszą. Faktem jednak jest, że **niemieckie organizacje nacjonalistyczne prowadzą wśród swoich członków propagandę ściśle według wzorów hitlerowskich.**

Poważnym instrumentem **propagandy nacjonal-socjalistycznej wśród Niemców zamieszkałych w Polsce,** jest **prasa nadchodząca do Polski z Trzeciej Rzeszy** oraz **propagandowa literatura wszelkiego rodzaju.** Na fakt ten dotychczas nie zwracano dostatecznej uwagi. Nie zdajemy sobie po prostu sprawy z **ilości i rodzaju nadchodzących z Niemiec do Polski pism i wydawnictw.** O treści i tendencjach artykułów nie potrzebujemy wspominać, gdyż wiadomo, że cała prasa niemiecka jest „zglajchschaltowana" i wszystko pisze w duchu nacjonalistycznym.

O ilości sprzedawanych w Polsce pism niemieckich świadczą kioski uliczne, zwłaszcza w większych miastach. Prasa niemiecka nadchodzi ponadto **masowo drogą pocztową** bezpośrednio do prenumeratorów oraz w większych ilościach na adresy organizacyj politycznych i społecznych. W lokalach różnych niemieckich „Vereinów" znajduje się **tylko prasa z Trzeciej Rzeszy.** Jest to prawdziwa plaga.

Zamieściliśmy niedawno fotografie tytułów czasopism niemieckich, nadchodzących do Polski. Oczywiście jest to nieznaczna część tego, co płynie do Polski nieprzerwanym strumieniem. Do Poznania na przykład nadchodzi kilkadziesiąt rodzajów różnych niemieckich czasopism, zaś do Łodzi fantastyczna cyfra około 400. Uderza przy tym **olbrzymia różnorodność tych pism.** Są więc dzienniki polityczne, organy N. S. D. A. P., tygodniki i miesięczniki naukowe, zawodowe, sportowe itd. Nie brak też i pornografii. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że każdego z tych pism przychodzi w ilości od kilkudziesięciu do kilkuset egzemplarzy, to otrzymamy olbrzymią cyfrę, wynoszącą **kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy.** Dla przykładu wzięliśmy Poznań i Łódź. Ile więc otrzymalibyśmy, dodając do tego ilość pism nadchodzących do innych ośrodków?

Czyż nie świadczy to o **naszej wielkiej tolerancji w stosunku do Niemców? Należy jednak z tym skończyć. Musimy przede wszystkim my Polacy sami zaprzestać czytania gazet niemieckich, nie sprowadzać ich do cukierni i kawiarń polskich, nie sprzedawać ich w kioskach.** Przyczyni się to niewątpliwie do **zmniejszenia ilości pism nadchodzących z Trzeciej Rzeszy,** a co za tym idzie, **nie będzie rozszerzać się w Polsce agitacja nacjonal-socjalistyczna.** I jeszcze jedno: **zaoszczędzimy dewiz,** bo przecież **taka ilość pism zagranicznych wyciąga z kraju poważne sumy pieniędzy.**

O DZIAŁALNOŚCI KOMINTERNU W EUROPIE

Na XVIII zjeździe partii komunistycznej, który odbył się ostatnio w Moskwie, Manuilskij referował o **działalności Kominternu.** Na podstawie tego referatu paryskie „Poslednija Nowosti" z 13 marca rb. podają następujące dane o stanie zagranicznych partij komunistycznych w ostatnich latach.

Kiedy **przed pięciu laty** obradował w Moskwie XVII zjazd partii komunistycznej, **Komintern liczył 860 tys. członków w państwach tzw. kapitalistycznych.** Według sprawozdania Manuilskiego, **liczba ta narosła ostatnio o 200 tys. członków;** równocześnie **ilość młodzieży komunistycznej wzrosła do 746 tys.** Poza podanymi cyframi, sprawozdawca wspominał o „dziesiątkach tysięcy komunistów, którzy zmuszeni są pracować w ukryciu ze względu na szczególnie trudne warunki w niektórych państwach.

Ciekawe są **liczby zorganizowanych komunistów w poszczególnych państwach.**

I tak: **w Hiszpanii** partia komunistyczna liczyła w 1931 r. zaledwie 800 członków, a na początku bieżącego roku obliczono **zorganizowanych komunistów** na **około 300 tysięcy;** liczbę tę wymieniano przed ostateczną klęską „czerwonych" w Hiszpanii.

Francuska partia komunistyczna liczy 270 tys. członków. Silnym czynnikiem propagandy komunistycznej we Francji **jest legalna prasa komunistyczna** z centralnym organem pt. „Humanité" na czele; nakład prasy komunistycznej wynosi około pół miliona egzemplarzy.

W Anglii było przed pięciu laty 6 tys., a obecnie jest **18 tys. komunistów.** Kraj ten stanowi **słaby punkt akcji Kominternu,** gdyż w ciągu ostatnich 20 lat **komuniści,** mimo wszelkich wysiłków, **nie potrafili dotrzeć do mas angielskich.**

Ciekawe są informacje o **ruchu komunistycznym w państwach totalnych. W Niemczech,** mimo prześladowań ze strony regimu narodowo-socjalistycznego, **komuniści zdołali zachować swoją organizację, oczywiście, tajną. Działalność** tej organizacji jest podobno **dość znaczna.** Sama **partia hitlerowska jest w dużej mierze w swoim składzie opanowana przez żywioł komunistyczny.** O liczebności komunistów niemieckich nie podano żadnych informacyj. Natomiast **we Włoszech komuniści nie zdołali stworzyć organizacji nielegalnej i działalność ich nie dociera zupełnie do mas włoskich.**

Informacje powyższe, wśród których **nie wspomniano zupełnie** — rzecz charakterystyczna — **o ruchu komunistycznym w Polsce,** trzeba traktować z dużą ostrożnością. Gdy porównamy je ze sprawozdaniami z lat dawniejszych, musimy się przekonać o **poważnym spadku wpływów komunistycznych w państwach europejskich.**

Roman Dmowski mówi:

Instynkt samozachowawczy narodów oraz coraz głębsze rozumienie warunków ich wewnętrznego bytu i zewnętrznego położenia wskazuje im, że występujące pod sztandarem demokratycznym stronnictwa liberalne, radykalne i socjalistyczne, nęcąc masy hasłami wolności indywidualnej lub interesu klasowego, pracując nad osłabieniem moralnych podstaw narodowego bytu, anarchizują narody nawewnątrz i rozkładają ich siłę w walce z wrogami zewnętrznymi. Kierownictwo pomienionych stronnictw dostało się w ręce żywiołów najsłabiej związanych z narodem, często w ręce Żydów — żywiołów, które instynktownie wprost przeciwstawiają się narodowi, jego dobru, jego interesom.

(„Polityka narodowa w odbudowanem państwie")

PRZEGLĄD PRASY

Wściekłość żydowskich obrońców

„Dziennik Ludowy" pieni się wprost ze złości, że Rada Miejska Warszawy na wniosek radnego narodowego Giertycha wyeliminowała Żydów z komisyj poborowych. To usunięcie Żydów jest — zdaniem pisma — „szkodnictwem państwowym", albowiem:

„Na tymże posiedzeniu rady słuchaliśmy deklaracji przedstawiciela robotników żydowskich radnego Ehrlicha, który deklarował pełną gotowość żydowskich mas pracujących do walki przeciwko zakusom na niepodległość Polski. Każdy rozsądny obywatel Polski mógł się tylko cieszyć, że front obrony państwa rozciąga się na wszystkich obywateli."

Aj waj! I pomimo takiej „gotowości" Żydów Polacy ich nie chcą widzieć w wojsku; prawda, że to okropne? „Dziennik Ludowy" zapewnia, że:

„Władze nadzorcze samorządu w myśl obowiązującychu staw poprawkę pana Giertycha przekreślą."

Naprawdę? Skąd ta pewność? A jeśli nie tylko nie przekreślą, ale nawet w innych miastach Polski zapadną podobne uchwały? I jeśli Żydów się wyrzuci nie tylko z komisyj poborowych, ale w ogóle z wojska?

Myśl Dmowskiego

W świątecznym numerze „Słowa Narodowego" ks. Władysław Matus pisze o zwycięstwie myśli politycznej Romana Dmowskiego:

„Niedługo przyszło nam czekać — czytamy — na powszechne stwierdzenie, że polityczna myśl Romana Dmowskiego nie chodzi po manowcach, ale widzi jasno prawdę dziejową i dobrze naród prowadzi. Nie chodzi nam w tej chwili i w tym artykule o stwierdzenie, że Dmowski był przewidującym i realnym politykiem, ale o przypieczętowanie bankructwa politycznego tych spośród nas, co w osłabieniu tężyzny narodowej i w hasłach federacyjnych gubili Ojczyznę, co wekslowali orientację polityczną w kierunku niewłaściwym, sprzecznym z życiem narodu, co się silili na wykazanie lojalności różnych odśrodkowych elementów zamiast wzmacniać kresy elementem polskim."

Myśl Dmowskiego działa, jak siła fatalna, ogarniająca coraz mocniej naród i prowadząca go w dobie niebezpieczeństw.

Niemieckie cukierki

„Polonia" zamieszcza korespondencję z Czech po okupacji tego kraju przez Niemców.

Po zajęciu Morawskiej Ostrawy — pisze dziennik — w wielu punktach miasta rozdawano dzieciom cukierki i czekoladę, skonfiskowaną w sklepach żydowskich. Nie odbywało się to w zwyczajny sposób.

„W tym celu dzieci musiały ustawić się szeregami przed żołnierzami niemieckimi i ze złożonymi rączkami prosić o słodycze.

„Żołnierze niemieccy wołali: — Kinder, schön bitten! — po czym dawali im słodycze.

„Każdy taki wypadek oczywiście bezzwłocznie fotografowano i puszczano zdjęcia w świat, jako dowód rzekomej strasznej nędzy, panującej w Czecho-Słowacji, gdzie wygłodniałe dzieci błagają żołnierzy niemieckich o żywność."

„Wygłodniałe" Czechy i „[illegible]" Niemcy... Świat [illegible] wie, co o tym sądzić.

Ofensywa japońska i obrona Chińczyków

Atak pod Czang-Sza — Kontratak chiński pod Kantonem

(d) Szanghaj (ATE). Na froncie kolei lunghajskiej japoński plan operacyjny skierowany jest na zdobycie m. Czang-Sza, w którym znajdują się liczne instytucje wojskowe, sztaby armii itd. Próba Japończyków dotarcia do Czang-Sza od północy, ze strony Jo-Czau, nie powiodła się. Obecnie Ja-



Mapka orientacyjna frontu japońskiego nad koleją lunghajską

pończycy kierują główne uderzenie wzdłuż szosy na Nan-Czang — Ban-Tsai, z zamiarem dotarcia do Czang-Sza ze strony wschodniej. Walki przybrały rozmach nienotowany dotąd w tej wojnie. Japończycy nacierają na Ga-Sau, przy czym wprowadzili w akcję wielką ilość jednostek zmotoryzowanych; używają również środków wojny chemicznej. Chińczycy stawiają zaciekły opór. Walki na bagnety stały się codziennym zjawiskiem.

Na południe od Kantonu oddziały chińskie otrzymały znaczne posiłki i przeszły do ofensywy na szerokim froncie. Kilkanaście wsi i miasteczek przeszło już w ręce chińskie, m. i. znaczniejsze Ma-Nin i Tsian-Myń. W walkach pod Tsian-Myń Chińczycy zdobyli 3 auta pancerne, 5 karabinów maszynowych i znaczną ilość karabinów.

Lotnictwo chińskie rozwija ostatnio ożywioną działalność, zwłaszcza na południowym froncie. Podczas bombardowania m. Tai-Pin zginął sztab japoński i 300 żołnierzy. Dwie kanonierki japońskie na rzece Perłowej zostały poważnie uszkodzone. Wreszcie podczas walki powietrznej nad Kantonem strącony został jeden samolot japoński.

Nowe wysiedlenia Polaków w Niemczech

Zakaz polskiego śpiewu w kościele

Polska Agencja Agrarna donosi:

Z końcem marca otrzymali nakaz opuszczenia powiatu złotowskiego 4 Polacy, obywatele niemieccy, a mianowicie: kowal Brudaj ze wsi Waśniówka, właściciel kuźni i 10 hektarowego gospodarstwa, właściciel gospody i 5 hektarowego gospodarstwa Mossel z Seedorfu, rolnik Plewa z Rudny, właściciel 15-hektarowego gospodarstwa i rolnik Marcin Łęgowski z Zakrzewa.

„Wszyscy musieli opuścić swoje posiadłości, z konieczności sprzedając je w ręce Niemców, gdyż Polacy nie mogą żadnej nieruchomości, ani ziemi nabywać. Nie trzeba dodawać, że musieli wszystkie sprzedać prawie za bezcen".

Akcja przeto wysiedlania Polaków z ojcowizny jest w Niemczech dalej prowadzona mimo oficjalnych obietnic, że będzie powstrzymana.

W „Nowinach Codziennych", wychodzącym w Opolu organie Polaków w Niemczech, czytamy taką wiadomość z Wielkich Borków w powiecie oleskim obrazującą dolę ludu polskiego za zachodnią granicą:

„W Wielki Piątek miejscowe towarzystwo śpiewu zamówiło w kościele parafialnym oo. Franciszkanów w Wielkich Borkach godzinę adoracji przed Bożym Grobem, w czasie której nasi śpiewacy zamierzali odśpiewać na 4 głosy Pasje czyli Mękę Chrystusa Pana według ewangelii św. Mateusza. Prezes Tow. Śpiewu zgłosił występ o. przeorowi, otrzymując zezwolenie. Atoli w Wielki Czwartek o godz. 7 wieczorem o. przeor wysłał do prezesa posłańca z zawiadomieniem, że na występ pasyjny polskiego Towarzystwa Śpiewu nie zezwala. W Wielki Piątek udała się do o. przeora delegacja, złożona z trzech członków towarzystwa celem zasięgnięcia bliższych informacyj, dotyczących zakazu. Motywacja odmowy była następująca:

O. przeor jako proboszcz parafii W. Borek, otrzymał od władzy świeckiej ostry nakaz nie dopuszczania pod żadnym warunkiem do polskiego występu w kościele. Kompetencji i rodzaju wspomnianej „władzy świeckiej", której zarządzeń o. przeor jak stwierdził, winien przestrzegać, bliżej nie określił."

Zakaz polskiego śpiewu w kościele, to przyczynek do rozległej akcji, którą się w Niemczech prowadzi przeciw polskim nabożeństwom, kazaniom itp. W Polsce życie religijne Niemców toczy się w atmosferze pełnej swobody.

Zagadnienie przemysłu drzewnego

W dobie uprzemysławiania Polski należy zwrócić uwagę na możliwości rozwoju na szeroką skalę zakrojonego przemysłu, dla którego podstawą surowcową jest drzewo.

Obszar, jaki lasy zajmują w Polsce, wynosi 21,9 pct całej powierzchni kraju. Procent ten jest niewielki, jeśli porównamy z ilością lasów naszych sąsiadów, a mianowicie Z. S. S. R. posiada 44,7 pct, Niemcy 27,5 pct, Rumunia 24,2 pct, niemniej przedstawia on poważne zasoby surowcowe i winien być tym bardziej racjonalnie wykorzystany.

Przemysł, który opiera się na drewnie jako surowcu, możemy podzielić na przemysł, polegający na mechanicznej obróbce, oraz na przemysł, polegający na zmianie substancji drewna; będzie to przemysł chemiczny w węższym znaczeniu.

Zwracamy uwagę na tę gałąź przemysłu z uwagi na strukturę naszego eksportu drzewnego, możliwości rozładowania w części bezrobocia wsi, jak i z uwagi na zatrudnienie niewielkich kapitałów, dostępnych inicjatywie prywatnej.

Jeśli chodzi o strukturę eksportu drzewnego, to aczkolwiek uległa ona znacznej poprawie z biegiem lat, to jednak przedstawia ona jeszcze pewne niedomagania.

Eksport drzewny w 1937 roku przedstawiał się następująco:

W formie surowej wywieziono 493 tys. ton wartości 32 miln. zł.

W formie częściowej obróbki wywieziono 1.170 tys. ton wartości 152 miln. zł.

W formie wysokiej obróbki wywieziono 30 tys. ton wartości 15 miln. zł.

Z powyższej tabelki wynika, że o ile wartość tony drzewa nieobrobionego wynosiła około 65 zł. to częściowo obrobionego już 2 razy tyle, a wysoko obrobionego 7,8 razy. Każda różnica w wartości powyższej jest zyskiem, w którym partycypuje państwo i społeczeństwo. Dewizą więc naszego eksportu winien być wywóz jak najdalej uszlachetnionych produktów.

Z innej strony, z której powstaje konieczność rozwoju przemysłu drzewnego, jest bezrobocie wsi polskiej. Czyż budujący się COP zdoła zatrudnić te masy bezrobotnych. Zapewne, że nie. Otóż obok unarodowienia handlu i rzemiosła może zatrudnić bezrobocie wsi rozwój na dużą skalę małych i średnich przedsiębiorstw różnych gałęzi przemysłu.

Przemysł drzewny przedstawia i tę dogodną stronę, że może się rozwijać wszędzie, gdzie istnieją zasoby surowca oraz odpowiednie środki komunikacyjne, a ponieważ najpoważniejsze skupienia surowca drzewnego znajdują się na naszych Kresach, może przyczynić się do podniesienia gospodarczego Kresów Wschodnich i Południowych. Należy podkreślić i ten doniosły fakt, że założenie tego rodzaju przedsiębiorstwa, z małymi wyjątkami, nie wymaga tak wielkich kapitałów, jak przemysł ciężki, przez co jest łatwo dostępny dla inicjatywy prywatnej i przy odpowiednim poparciu kredytowym instytucyj publicznych i prywatnych ma wszelkie dane do rozwoju.

(E. C.)

NASZA NOWELKA

OAZA

Pocóż się spieszyć, tu, w krainie, w której wszystko zda się być odblaskiem wieczności, gdzie oczy ludzkie nie mogą doszukać się początku i końca? — Ludzie i wielbłądy niech idą ku osadzie; ja siądę tu, na szczycie wydmy.

Piasek parzył niemiłosiernie członki, zbolałe długą podróżą... Ale cóż — nieposkromiony romantyzm domagał się jednej tylko chwilki, tylko jednego spojrzenia wstecz...

Gdzie okiem rzucić — wszędzie to samo: morze piasku. Wszędzie białawo-żółte wydmy, uwieńczone tu i ówdzie grzywą suchej trawy pustynnej. To olbrzymie morze, którego rozhukane, spienione bałwany stanęły nagle nieruchome, zahypnotyzowane oczyma niewidzialnego Stwórcy. Tylko kolor fal żółty... Słońce powoli stacza się ku ziemi, śląc na świat ostatnie, piekące promienie.

Oczy, zmęczone błądzeniem po martwych polach — po których śmierć chyba błąkała się od stworzenia świata, napotykały tu, na dole, na świat całkiem inny. Cóż za dziwna sprzeczność... Dwa symbole: symbol śmierci i symbol życia — oaza.

Zbocze wydmy spływając łagodnie od mych stóp dochodziło do brzegu oazy. Wyspa życia na pustyni... Cóż za moc zieleni. Wśród palm widać w dali białe ściany chat. Ludzi trudno dojrzeć... Czasem tylko doleci zdala odgłos jakichś okrzyków, głośnego wołania. Zbliża się wieczór — życie oazy potęguje się, staje się bardziej szybkie i bardziej ruchliwe.

Nagle doleciał mnie bliski śmiech dwojga ludzi... Mężczyzna i kobieta zapewne...

Mężczyzna i kobieta... To stwierdzenie przywróciło mi świadomość. Ciemna, działająca na nerwy jak silny narkotyk mgła [illegible] zmęczenia przerzedziła się na chwilę. Spojrzałem w dal poprzez piaski — hen, ku niewidocznemu krańcowi pustyni — ku północy... Tamem chciał zostawić mój ból...

I znowu ten śmiech... drażniący śmiech...

Krańców pustyni nie dojrzały me oczy. Gdzieś w dali wiatr zakręcił biczem piasku, w górę wzniosła się chmura kurzu. Końca pustyni nie widać... — i teraz ten śmiech... Wsparłem ciężko głowę na dłoni. Przetarłem spocone czoło. Śmiech, wesoły śmiech dwojga ludzi... Tak, i jak się kiedyś śmiał...a przy mnie śmiała się młoda kobieta...

To było kiedyś... Ale tylko — było.

Nieruchomość pustyni jest jednak tylko pozorna. Na powierzchni wydm odbywa się ciągły, ledwo widoczny ruch. Praca. Piasek płynie po powierzchni wydm... płynie ku górze, posuwany niewidzialną ręką wiatru — i doszedłszy do szczytu, stacza się własnym ciężarem w dół.

Usłyszany co dopiero śmiech nie dał mi spokoju... Gdzieś, z dna pamięci, z odległości kilku tysięcy kilometrów, przez morza i góry przybiegło — wspomnienie. O, gorzkie wspomnienie minionego szczęścia!... Przybiegło znienacka, poczęło łaskotać me nerwy — dając delikatnie znać o sobie... polizało me ręce i stopy jak młody szczeniak, witający pana... poigrało źrenicami oczu, jak nahalny promień południowego słońca... Jasne, jasne wspomnienie... Przymknij oczy, człowiecze...

Czyżbym kiedyś przypuszczał, że przeznaczenie zagna mnie tu, na kraniec świata? — Że będę kiedyś uciekał jak morderca przed wspomnieniem dni szczęśliwych, przezemnie przeżytych?

Dziewczyno! Gdzieżeś jest?! Pamiętasz chwilę naszego poznania — i te kilka, tylko kilka wspólnych przechadzek?... Jakież to szczęście biło ci z oczu... Chciałem tobie dać wiele chwil dobrych, pokazać tobie całą moc otaczającego cię piękna, przysunąć cię bliżej Boga...

Nie wyrzekłem do ciebie słowa „kocham" — to było zbyteczne... Zrozumieliśmy się od pierwszego wejrzenia.

Los rozdzielił nas brutalnie. Odjechałaś — niewiadomo gdzie... Zbytecznym zresztą byłoby cię szukać. Pamiętasz, dziewczyno, tę cudną chwilę, kiedy z wysokiego pagórka pod miastem pokazałem ci morze domów, ozłocone promieniami zachodzącego słońca? Czy pamiętasz, jak patrzyliśmy na błękitne niebo o niezmierzonej głębi? Powiedziałem wtedy:

— Spójrz... To piękno!

Ścisnęłaś wtedy silnie mą rękę... Zapatrzona szepnęłaś:

— Cudnie... Fred!

A potem? Drżę na samą myśl o tym, co się stało, na myśl o chwilach, które przeżyłem. Na wariata wyglądałem wtedy, lub na szaleńca... Na czym kolwiek spoczęły moje oczy — wszędzie napotykały na wizerunek twej twarzy... Usta twe — zdawało mi się — szeptały:

— Fred, ratuj! Fred, ratuj!

Ścisnąłem skronie w niemym bólu. — Przeklęte wspomnienie minionego szczęścia!

— Sahib! Sahib! — doleciał mnie nagle jakiś głos.

Podniosłem głowę. U stóp wydmy, na skraju oazy stała mała dziewczynka. Arabiątko. Rączkę zwiniętą w trąbkę podniosła do czarnej twarzyczki i śpiewnym głosem wołała:

— Sahib! Sahib! Pan prosi!

— Pan prosi... Powiedz, że za chwilę przyjdę...

...Miasto, gdziem z tobą chodził, na północy zostało. Uciekłem stamtąd — bo każdy mój krok w nim, każdy chodnik, każda ulica przypominała mi ciebie... Cała maszyna mej pracy stanęła — bo pękła nagle sprężyna... Jak wagon, który siłą rozpędu wyleciał na zakręcie ze szyn i ugrzązł w piasku.

Uciekłem z miasta. Coś goniło mnie na kraj świata, — byle dalej, byle dalej... Warkot motoru, podskoki auta na szosie, huk pociągu na mostach, w tunelach, widok migających w szalonym pędzie drzew, osiedli, lasów, zgiełk obcych języków, wołania w portach — wszystko to sprawiło mi niewytłumaczoną radość. Jakiś ciężar spadł mi z serca — bo czułem, że uciekam, że od wspomnień jestem coraz dalej.

Ale to było tylko złudzenie. Teraz oto, kiedy jestem u celu mej podróży — wróciło to, com chciał zostawić w Ojczyźnie...

— Sahib! Sahib! — rozległo się znów śpiewne wołanie. Maleńka Arabka czeka...

Podniosłem się. Za chwilę byłem już na dole. Arabiątko uśmiechnęło się... — Czarne oczy zaiskrzyły się, błysnął szereg białych zębów. Mówi, że mam iść za nią.

Weszliśmy w gęsty las palmowy. Cóż za bujna zieleń... Wprost trudno uwierzyć po tym, co widziałem tam, na górze... Palmy daktylowe, małe pólka uprawne, poprzerzynane gdzie niegdzie kanałami, prowadzącymi wodę... Jakiż przejmujący chłód... i cisza, wielka cisza...

Mijamy teraz studnię, ukrytą w kępie drzew. Wokoło wielbłądy chciwie piją wodę, podawaną im przez Arabów. Kilka kobiet niezwykłej piękności czerpie wodę ze studni. Odchodzą. Piękne, kształtne naczynia niosą na ramionach... Powiew z Ziemi Świętej...

Woda jest krwią życiodajną oazy.

Na uboczu stoi biała, duża chata... To chata mego gospodarza... Wielbłądy już rozjuczone leżą na podwórzu. Jacyś ludzie krzątają się wkoło nich.

Towarzyszka potrząsa mą rękę i wskazuje na drzwi... To tutaj.

A teraz chciałabyś coś za to odemnie, mała, tak?

Zadowolona odbiegła w podskokach.

Nad drzwiami widniał arabski napis, dziwny dla Europejczyka:

„Wędrowcze strudzony! Niech zakurzone stopy twoje z radością przekraczają progi tego domu".

Ale oto i gospodarz.

L. WELMICKI

Bez przerwy płyna ofiary na FON i Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej

Buenos Aires. (PAT) W związku z ostatnimi wypadkami na arenie życia politycznego w Europie, wychodzący w Buenos Aires dziennik polski „Codzienny Niezależny Kurier Polski" wydał odezwę do wychodźtwa polskiego w Argentynie, wzywając do składania ofiar na Fundusz Obrony Narodowej.

W pierwszym dniu ukazania się odezwy wpłynęła na listę zbiórki do poselstwa R. P. suma 1.000 pezów, na listę zaś zbiórki do „Codziennego Niezależnego Kuriera Polskiego" suma 600 pezów.

Z jednej tylko fabryki

Częstochowa. 11. 4. (f) Zdaje się, że rekord wysckości sumy subskrybowanej na pożyczkę lotniczą w Częstochowie pobiła fabryka włókiennicza „Częstochowianka". Robotnicy i urzędnicy tej fabryki zadeklarowali na pożyczkę sumę blisko 100 000 zł, a obecnie zarząd fabryki subskrybował ze swej strony drugie 100 000 zł, czyli że jedna fabryka dała pokaźną sumę 200 000 zł.

W dalszym ciągu płyną hojne ofiary na F. O. N., w czym prześcigają się robotnicy z urzędnikami, młodzież szkół powszechnych i średnich z rozmaitymi organizacjami społecznymi kulturalnymi i gospodarczymi.

Robotnicy - narodowcy

Kielce 11. 4. (pr) Robotnicy zakładów wapiennych w Skorkowie, pow. jędrzejowskiego zrzeszeni w narodowym Zw. Zawod. „Praca Polska , postanowili ofiarować na rzecz dozbrojenia armii jeden dzień pracy. Zarobek przekazany będzie na F. O. N.

Gmina m. Kalisza

Kalisz, 11. 4. (z) Onegdaj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej poświęcone uchwaleniu sumy subskrypcji pożyczki lotniczej przez gminę miasta. Uchwalono subskrybować 25 [illegible]30 zł.

Powiat koniński

Jak nas informują powiat koniński złożył do tej pory na F. O. N. i Pożyczkę Lotniczą 145 000 złotych.

Wszyscy mieszkańcy, wszystkie organizacje, chętnie składają ofiary na F. O. N i subskrybują Pożyczkę Lotniczą, by tym dać dowód, że społeczeństwo polskie jest zwarte i jednolite, świadome swej potęgi i mocy.

Mieszkanka powiatu konińskiego p. Władysława Modelska z Radoliny, gminy Golina, złożyła na F. O. N. 1 złoty zegarek damski, 1 bransoletkę srebrną, 2 kolczyki złote i 10 złotych gotówką.

Samorzutne ofiary rolników

Kielce (pr) Do biura Okręgu L. O. P. P. w Kielcach, jako siedziby komisarza Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej na woj. kieleckie, zaczynają napływać relacje o wynikach samorzutnej akcji społeczeństwa polskiego na rzecz dozbrojenia armii, jeszcze przed terminem rozpisania Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej

W powiatach rolniczych ludność licznie deklaruje zapisy na Pożyczkę. Do dnia 5. bm. w pow. miechowskim zebrano tylko w kilku gminach zapisów na sumę 20 000 zł oraz przeszło 30 000 zł w gotówce. w pow. sandomierskim — w deklaracjach i w gotówce 40 000 zł, w pow. jędrzejowskim — z deklaracji samych drobnych rolników 33 000 zł. Są to dopiero początki i tylko z niektórych gmin.

Dar bezrobotnych z Włocławka

Włocławek, 11. 4. (p) Wzruszającym przykładem ofiarności i gorącego patriotyzmu jest ofiara, jaką bezrobotni m. Włocławka złożyli w tych dniach na FON.

Oto w związku z wydawaniem dla nich specjalnego zasiłku świątecznego w formie zaliczki na świadczenia, która wyniosła na każdego przeciętnie po kilka zł — każdy z nich przeznaczył po 10 gr na Fundusz Obrony Narodowej. W wyniku tej zbiórki otrzymano poważną kwotę, bo wynoszącą 300 złotych.

Nie chcą dać nawet symbolicznej złotówki

Kto przeszkadza ustawowemu odżydzaniu Częstochowy?

Częstochowa, 11. 4. (f). Donosiliśmy niedawno o tym, że na posiedzeniu miejskiej komisji finansowo-budżetowej radni narodowi zgłosili wniosek o wstawienie do budżetu miejskiego symbolicznej złotówki na akcję wysiedlenia Żydów z Grodu Jasnogórskiego.

Wniosek ten obecnie przepadł. Ani „Ozon", ani tym bardziej PPS nie chce dać nawet symbolicznej złotówki na taki cel i wniosek został ich głosami (oczywiście wraz z Żydami) odrzucony.

Bynajmniej temu nie dziwimy się.

Adolf Nowaczyński nie wstępuje

do Zgromadzenia Braci Albertynów

Kraków, 11. 4. — Z depeszy wysłanej do wdowy po śp. Karolu Wierczaku przez Adolfa Nowaczyńskiego szereg pism wyciągnęło wniosek, że znakomity pisarz ma zamiar wstąpić do zgromadzenia Braci Albertynów.

Wiadomość ta, w świetle informacyj uzyskanych w Zgromadzeniu Albertynów, nie odpowiada prawdzie.

Adolf Nowaczyński zwrócił się tylko do Albertynów o pozwolenie na zamieszkanie w ich klasztorze warszawskim, jednak nie w charakterze brata, lecz człowieka świeckiego, na co otrzymał zgodę.

Warto przypomnieć, że kontakty Nowaczyńskiego z Albertynami są bardzo dawne. Jeszcze przed wojną Nowaczyński przebywał w nowicjacie Albertynów na Kalatówkach w Zakopanem, jako kandydat do Zgromadzenia. Z tego okresu pozostał u znakomitego pisarza głęboki sentyment i cześć dla brata Alberta, której wspaniały wyraz dał w książce o bracie Albercie i w licznych artykułach dziennikarskich. Obecnie Nowaczyński pracuje nad utworem dramatycznym, poświęconym bratu Albertowi.

Makabryczny pomysł wariata

Oblał naftą ubranie na sobie i podpalił!

Kraków, 11. 4. — We czwartek rano zaalarmowały przechodniów na al. 3 Maja nieludzkie okrzyki, dobiegające od strony al. Focha. Okazało się, że al. Focha biegnie jakiś mężczyzna w palącym się ubraniu. Przechodzący pośpieszyli mu z pomocą, a przybyły na miejsce lekarz pogotowia stwierdził ciężkie oparzenia 3 stopnia całego ciała owego mężczyzny.

Dochodzenia wykazały, iż nieszczęśliwą ofiarą jest Stanisław Cieciński, robotnik murarski, najprawdopodobniej umysłowo chory, który oblał naftą swe ubranie i następnie podpalił.

Emigrant włoski zastrzelił lekarza francuskiego

Zabójstwo doktora wywołało duże wrażenie

Hayange. (PAT) W ośrodku ciężkiego przemysłu Hayange emigrant włoski czterema strzałami rewolwerowymi zastrzelił doktora pełniącego służbę w miejscowym szpitalu.

Zabójca, młody emigrant włoski, którego nazwiska narazie nie stwierdzono, wszedł tylnymi drzwiami do ambulatorium szpitalnego i wyciągnąwszy rewolwer, dał 5 strzałów do opatrującego wówczas chorego dra Julle, kładąc go trupem na miejscu, po czym zbiegł, przez nikogo nie zatrzymany. Żandarmeria zorganizowała pościg.

Według pogłosek, zabójca działał z zemsty z powodu nieprzyznania mu przez dra Julle odpowiedniej renty, z racji utraconej zdolności do pracy z powodu wypadku przy pracy.

Zabójstwo doktora francuskiego przez emigranta włoskiego wywołało w zagłębiu przemysłowym Hayange duże poruszenie.

Burza z piorunami nad Kielcami

Kielce (pr). W sobotę wieczorem i w nocy z soboty na niedzielę przeszły nad Kielcami i okolicą burze z silnymi, nie notowanymi o tej porze od wielu lat wyładowaniami elektrycznymi.

SPORT

Tenisiści polscy nie mogą znaleźć trenera

Wysiłki PZLT zmierzające do zaangażowania dla naszych tenisistów odpowiedniego trenera zagranicznego, napotykają na coraz to nowe trudności. Przedstawiciel związku w Londynie pertraktował z tamtejszym Queens Clubem o wypożyczenie trenera Powelsona na przeciąg miesiąca dla Polski. Trener angielski zażądał jednak za swą pracę w Polsce sumę 100 funtów angielskich plus koszty przejazdu i utrzymania, co czyniło razem około 4.000 zł — to jest sumę ponad możliwości płatnicze P. Z. L. T.

W tym stanie rzeczy PZLT zrezygnuje zapewne z trenera zagranicznego na najbliższy okres.

Lekka atletyka

(sp) **W Kaliszu** odbędą się w niedzielę dwa biegi dla młodszych i starszych. Dla młodszych do lat 18 bieg odbędzie się na trasie 2 000 mtr, dla starszych na trasie 4 000 mtr. Start i meta o godz. 12 na stadionie.

Motocyklizm

(sp) **Trasa raidu „Sto mil po Polsce"**, który organizuje w dniach 2 i 3 maja Motoklub Unia, ustalona została następująco:

Start raidu nastąpi 2 maja w Łucku, po czym trasa prowadzi przez Włodzimierz, Uściług, Horodło, Ubrodowice, Teretyn, Uchonie, Wojsławice, Kraśniczyn, Krasnystaw, Piaski Luterskie, Lublin, Wąwolnica i Kurów do Puław.

Następnego dnia zawodnicy przejadą trasę prowadzącą z Puław przez Zwoleń, Radom, Przytyk, Klwów, Odszyrów, Studzienna, Inowłódź, Spała, Starzyce, Rokicin, Łódź, Poddębice, Niewierz, Uniejów, Turek, Nowy Świat, Sporne, Trąpczyn, Oleśnica, Zagórów, Wrąbczynek, Pyzdry, Września, Kostrzyn, Tulce i Kobylepole do Poznania, gdzie znajdować się będzie meta. Ogólna długość trasy wynosi 750 km.

Motocykle do 100 ccm startować będą 3 maja z Łodzi i przejadą tą samą trasę co pozostałe kategorie motocykli do Poznania. Długość trasy dla „setek" wynosi 207 km.

Podział motocykli na klasy będzie następujący: 1) do 100 ccm. 2) do 175 ccm. 3) do 250 ccm. 4) do 350 ccm. 5) ponad 350 ccm. 6) motocykle z przyczepkami (motokosze) do 600 ccm. 7) motokosze ponad 600 ccm. (wz)

Pięściarstwo

Drużyna niemiecka na mistrz. Europy. Po obozie treningowym Duisburgu, gdzie zgromadzeni byli przed mistrzostwami Europy czołowi pięściarze niemieccy, ustalony został następujący skład drużyny niemieckiej na mistrz. w Dublinie (18 — 22 bm.): Obermauer, Wilke, Graaf, Nuernberg, Murach, Baumgarten, Schnarre lub Koppers i Runge.

Piłka nożna

(sp) **Czwórmecz w Bydgoszczy.** W oba dni świąt odbył się w Bydgoszczy czwórmecz piłkarski z udziałem Legii Poznań. Poza tym udział w turnieju wzięły obie A-klasowe drużyny bydgoskie Polonia i Ciszewski oraz reprezentacja bydgoskiej klasy B.

W pierwszym dniu Polonia pokonała reprezentację w stosunku 3:1 (2:). KOs. Ciszewski zaś pokonał Legię 3:1 (2:1).

W drugim dniu Ciszewski pokonał reprezentację w stosunku 7:1 (4:1). Polonia zaś przegrała z Legią 1:3 (1:3). Spotkanie pomiędzy Polonią i Ciszewskim odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w ramach meczu o mistrzostwo klasy A. (t-k)

Krwawe najście na mieszkanie w święta

Żona namówiła parobczaków do pobicia męża

Katowice, 11. 4. (ajs). W nocy na Wielką Niedzielę dokonano krwawego najścia na mieszkanie Jana Adamaszka w Ochojcu. Na skutek panujących niesnasek małżeńskich pomiędzy Adamaszkami żona Jana, Elfryda, namówiła Alfreda Mroza, Karola Balcerka i Józefa Krupę do dokonania najścia. Wdarli się oni do środka siłą, pobili ciężko jakimiś tępymi narzędziami Adamaszka, zadając mu ciężki uraz ciała, a uchodząc z powrotem zabrali ze sobą bieliznę, pościel i różne rzeczy, stanowiące jakoby własność Adamaszkowej.

O wypadku powiadomiono prokuratora. Pobitemu udzielił pomocy dr Molinowski, po czym umieszczono go na kuracji w szpitalu miejskim.

Aresztowanie red. R. Szczęsnego

Święta spędził we więzieniu

Częstochowa, 11. 4. (f). W Wielką Sobotę po południu aresztowany został znany działacz narodowy red. Ryszard Szczęsny. Nakaz aresztowania nastąpił na polecenie prokuratora i red. Szczęsny został jeszcze tego samego dnia osadzony w więzieniu na Zawodziu.

Przed tygodniem, tj. w Niedzielę Palmową, wygłosił red. Szczęsny przemówienie na wiecu Stronnictwa Narodowego na temat „Polska a chwila obecna". Aresztowanie red. Szczęsnego, b. kier. okręgowego w Częstochowie i bardzo popularnego działacza narodowego, wywarło tutaj wielkie wrażenie, tym bardziej, że przyjechał on tylko do rodziny na święta, które nieoczekiwanie musiał spędzić w więzieniu.

Emigracja do Brazylii

Warszawa (Tel. wł.) Syndykat Emigracyjny otrzymał zawiadomienie rządu brazylijskiego, iż w 1939 roku będzie mogło wyemigrować do tego kraju 1000 osób, nie licząc robotników.

Przy formalnościach związanych z przyjazdem do Argentyny władze argentyńskie zarządziły przedstawianie wystawionych przez władze polskie zaświadczeń, że przyjeżdżający przebywał ostatnie lata w Polsce. W ten sposób zapobiegnie się przyjazdowi Żydów wydalonych z Niemiec. (w)

Lot „Yankee Clipper"

Londyn. (PAT) Wodnosamolot amerykański „Yankee Clipper" odleciał o godz. 7 min. 13 z Southampton.

Rozporządzenie Rady Ministrów

Warszawa (Tel. wł.) W ostatnim Dzienniku Urzędowym ogłoszono rozporządzenie Rady Ministrów zabraniające bez specjalnego zezwolenia wywozu owsa z Polski. (w)

Ochronka pod lawiną kamieni

(d) Zurych. (ATE). W kantonie Gryzonów nastąpiło w górach Flims oberwanie się znaczniejszych mas skalnych, które zasypały ochronkę z 28 dziećmi. Energiczna akcja ratownicza, powzięta natychmiast, umożliwiła wydobycie 11 żyjących dzieci spod gruzów skalnych. Pięcioro dzieci zginęło, zaś los pozostałych 12 jest dotychczas nieznany.

Sprzedawali fałszywe paszporty

Helsinki. (PAT) Rozpoczął się tu wielki proces bandy kapitana marynarki handlowej Niska. Oskarżeni w liczbie 17 osób różnej narodowości sprzedawali masowo sfałszowane paszporty fińskie Żydom niemieckim. Sprzedaż odbywała się głównie w Berlinie, Brukseli i Amsterdamie.

Stwierdzono, że kpt. Niska pobierał za taki fałszywy paszport około 50.000 rmk.

Zabił żonę i popełnił samobójstwo

Piotrków (Tel. wł.) Kazimierz Adamczyk, mieszkaniec Piotrkowa, podejrzewając żonę o zdradę uderzył ją siekierą w głowę, zabijając na miejscu. Dręczony wyrzutami sumienia rzucił się pod pociąg, ponosząc również śmierć na miejscu. (w)

Kwiecień

12

Środa

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Juliusz pap., Zenon
Czwartek: Hermenegilda
Kalendarz słowiański
Środa: Lubosław
Czwartek: Przemysław
Słońca: wschód 5.04
zachód 18.44
Długość dnia 13 g. 40 min.
Księżyca: wschód 1.48, zachód 11.14
Faza: 7 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-5!

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK:

Nocy dzisiejszej dyżurnią następujące apteki: Kasperkiewicz Zgierska 54. Richter i Łoboda. 11 Listopada 89. Zundelewicz (Żyd), Piotrkowska 25. Bojarski i Schatz. Przejazd 19. Rytel. Kopernika 26. Lipiec (Żyd), Piotrkowska 193, Kowalski i S-ka, Rzgowska 147.

TELEFONY:
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-00.

TEATRY:
Teatr Miejski — Występy „Warszawskiego Cyrulika".
Teatr Polski — „Cieszmy się życiem".

KINA:
Corso — „Więzień nr. 4328" i „Wszystko dla dziewczyny".
Capitol — „Maria Antonina".
Ikar — „Cztery córki".
Metro — „Kobieta, którą kocham".
Oświatowy-Słońce — „Ułan ks. Józefa" i „Książątko".
Palace — „Wzorowy małżonek".
Palladium — „Serce matki".
Przedwiośnie — „Kłamstwo Krystyny".
Rialto — „Panny na wydaniu".
Stylowy — „Pieśniarz jej wysokości".

Prace Straży Pożarnej w marcu

(ł) 35 wyjazdów zanotowała straż pożarna w okresie marca rb. Spośród tej liczby było 6 wyjazdów do większych pożarów w fabrykach.

KRONIKA DNIA

Przy zbiegu ulic Pabianickiej i Sanockiej najechany został przez wóz rowerzysta Wilhelm Bitner z Rury Pab. i doznał złamania ręki. Rannego odwieziono do lecznicy.

Z mieszkania Kazimierza Szadkowskiego (Abramowskiego 32) Roman Kowalski (Głęboka 12) skradł zegarek, wartości 50 zł.

Bronisławie Wołosz (Lubelska 47) skradziono z komórki kury, wartości 50 zł.

Czesław Sobieraj (Kapliczna 2) za prowadzenie taksówki bez prawa jazdy został zatrzymany i skazany administracyjnie na 5 dni aresztu.

Aleksy Kowalski, właściciel taksówki oraz syn jego Henryk, który taksówkę prowadził bez prawa jazdy, skazani zostali pierwszy na 5 dni drugi na 7 dni aresztu.

Katarzyna Szymczak (Wawelska 14) za prowadzenie systematycznych robót budowlanych bez planu i zezwolenia skazana została na 3 tygodnie aresztu.

Leon Grajcer za zaczepianie w stanie pijanym przechodniów na ul. Napiórkowskiego i grożenie rewolwerem, na który nie miał pozwolenia skazany został na 10 dni aresztu.

Na ul. Limanowskiego 165 najechany został przez wóz 29-letni Stanisław Szymański, odniósł ciężkie obrażenia ciała i odwieziono go do szpitala.

Henoch Szwarc zatrzymany został na ul. Rzgowskiej w czasie ogrywania w sposób oszukańczy przechodniów w trzy karty.

Na ul. Zielonej 7 została pobita Genowefa Głuszyńska i odniosła rany głowy.

Na Brzozowej 59 został pokąsany przez psa i odniósł rany szarpane pośladka 14-letni Marian Bartowski.

Na ul. Odyńca 13 w czasie bójki odniósł uszkodzenie czaszki 48-letni Józef Badowski, którego przewieziono do szpitala.

Stanisława Skibińska (Zawiszy 27) została w czasie bójki ranna tępym narzędziem w głowę

22-letni Kazimierz Czapliński przeciął żyły u rąk celem pozbawienia się życia.

Krwawe weselisko

Łódź, 11. 4. — We wsi Borownica w czasie zabawy weselnej doszło do awantury, w czasie której zostali ranni 27-letni Guza, który doznał pęknięcia czaszki, 20-letni Michał Zmysłowski, 29-letni Franciszek Zmysłowski. Guza po przewiezieniu do szpitala zmarł. Zatrzymano 6 osób.

Nowy układ zbiorowy robotników przemysłu włókienniczego

Łódź, 11. 4. — W dniu 13 bm. odbędzie się posiedzenie międzyzwiązkowej komisji robotników przemysłu włókienniczego, celem ustalenia nowego tekstu układu zbiorowego dla robotników przemysłu włókienniczego. Prace komisji mają być zakończone w kwietniu.

Narodowcy w więzieniu

Sieradz, 11. 4. (B) W związku z bojkotem straganów żydowskich podczas jarmarku w Szadku aresztowano i osadzono w więzieniu w Sieradzu 8 narodowców z p. M. Kwiatkowskim **na czele. Dotąd** żadnego nie zwolniono.

Sezonowcy szamocą się z nędzą...

Co mówią polskie masy pozostające bez pracy?

Pragnąc zgromadzić parę danych o doli sezonowców udałem się na ulicę Matejki, tak dobrze znaną wszystkim bezrobotnym w Łodzi. Niewiele się tutaj zmieniło od czasu, kiedy ja chodziłem po „stempel". Te same prawie wychudzone twarze, rozognione oczy, podarte ubrania, ta sama sala fabryczna.

Długo chodzę po sali. Zaczynam tu i owdzie rozmowy. Ludzie jakoś nie chcą mówić. Dawniej było inaczej. W końcu spotykam człowieka, którego wydaje mi się, że gdzieś już widziałem. Po zamienieniu kilku pierwszych zdań odnajduję w nim starego znajomego, z którym pracowałem na „Polesiu" przy roznoszeniu „mięty". Wyjaśniłem memu przyjacielowi, że mnie z roboty „wywalili" i przychodzę tu po zapomogę.

— A wy?

— Biorę dzisiaj ostatnią forsę. Będzie tego pewnie kilkanaście złotych. **Podobno roboty mają się dopiero rozpocząć, jak dobrze pójdzie, w początkach maja.** Do tego czasu wbij, bracie, zęby w kołek i schnij, jak śledź wędzony.

— No przecie dacie sobie jakoś radę. Nie macie takiej dużej rodziny.

— Gdzie tam. Teraz to już mam czworo, najmłodsze siedem, najstarsze trzynaście lat. Wszystkie chodzą do szkoły. Razem z żoną jest nas sześć gęb do wyżywienia. Przestałem robić 12 listopada zeszłego roku. Wypłacili mi wtedy dwie ostatnie tygodniówki, zasiłek i urlop. Była pewnie „setka". Zapłaciłem tą forsą ostatnią „kredę" w sklepiku, nabraną ubiegłej zimy. Co zostało, starczyło na listopad. A w grudniu — zima i głód.

— No, a zapomoga?

— Dali mi ją dopiero w połowie stycznia. Jednego roku nie wolno dwa razy brać zapomogę.

— A ile jej bierzecie?

— Brało się 21 zł 10 gr na dwa tygodnie. Dają to przez trzynaście tygodni. Dzisiaj biorę, jak już powiedziałem, ostatni raz.

— Zapalcie „junaka". Ile miesięcy w zeszłym roku pracowaliście?

— Pracowało się od początku maja do listopada. Jakoś nie mam szczęścia, bo dużo zaczęło robić w kwietniu. Miałem stawkę 4.40. Robiło się przez pięć dni, o ile w tygodniu nie było deszczów. Na rękę dawali 20 zł 22 gr.

Pod koniec naszej rozmowy, zaczęło się koło nas skupiać coraz więcej ludzi. Niejeden przytakiwał, niejeden coś nowego dorzucał. W myśli obliczam roczny dochód mego starego kolegi. 20,22 zł, biorąc tę sumę w najlepszym wypadku przez trzydzieści tygodni sezonu, daje 606,60 zł. Zapomoga przez trzynaście tygodni — 137,15 zł. Zasiłek i urlop — 60 zł. **Razem — 803,75 zł rocznie, czyli tygodniowo 15,65 zł, a dziennie na osobę 37 groszy. Obliczenia moje biorą pod uwagę jeden z najlepszych wypadków.**

Dzielę się z mymi obliczeniami z gromadą robotników. Któryś z nich stwierdza:

— **„Tow." „Kwapiński" więcej zarabia przez tydzień, aniżeli sezonowiec przez cały rok.**

— Macie liczną rodzinę — mówię do mego przyjaciela — to przysługuje wam prawo jak najprędszego zatrudnienia.

Tak powinno być, ale w rzeczywistości dzieje się inaczej — słyszę odpowiedź. Podzielili nas na pięć grup. Pierwsza grupa — to sześciu członków rodziny i siódmy żywiciel, druga — pięciu i szósty żywiciel trzecia — czterech i piąty żywiciel, czwarta — trzech i czwarty żywiciel. Do piątej zaliczają tych, którzy nie mają nikogo na utrzymaniu i według prawa winni być na końcu zatrudnieni. Przy przyjmowaniu to robi się „po uważaniu". **Robi taki u nas na przykład Żyd Milman, brat tego radnego. Żyd ten to pracuje cały rok bez przerwy. Nie jest żadnym specjalistą, nikogo nie ma na utrzymaniu. „Ci od naszych" — wszędzie u nas mają szczęście.**

— Podobno Rada miejska uchwaliła wam 50 zł, jako jednorazowy zasiłek, który miał być wypłacony na pierwszego kwietnia?

— **Narodowcy postawili taki wniosek na Radzie, ale „towarzysze" z Żydami odrzucili go. Oj, mocno by się przydała ta pięćdziesiątka. Ale „towarzysze" uznali ten wniosek za „demagogię" i pieniędzy sezonowcom nie dali.**

Miałem tych opowiadań dość. Wyszedłem.

Idę ulicą. Cmentarz. Pomyślałem, że dziwny to przypadek, ulica Matejki prowadzi do cmentarza. **(m-k)**

Siarką i chlorkiem potasu wysadził piec

Wskutek nieoględnej zabawy 14-letni chłopiec wzniecił pożar domu

Łódź, 11. 4. — We wsi Wolanów 14-letni Wnukowski, zabawiając się strzelaniem, spostrzegł, że nadchodzi ojciec, wyjął kilka przyrządzonych już pęczków siarki i chlorku potasu wrzucił do ognia.

Wybuch rozwalił piec, zranił ciężko Wnukowskiego i jego siostrę 8-letnią Zosię, przy czym wzniecił pożar, od którego spłonął dom mieszkalny.

Rannych przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Anarchia na drogach w Łodzi

Łódź, 11. 4. — Plan tegoroczny zabrukowania ulic **pominął szereg ulic na przedmieściach,** mimo że **ulice te są zabudowane.** Oczywiście, że wskutek szczupłości funduszów przeznaczonych na roboty brukarskie trudno zaspokoić żądania mieszkańców, jakie są zgłaszane, niemniej jednak należy zwrócić uwagę na **całkowity brak nadzoru i samowolę.**

Tak np. na ul. Orkana **właściciele domów we własnym zakresie nawieźli niezabrukowaną jezdnię szlaką węglową** urządzając możliwy przejazd.

Tymczasem **jeden z właścicieli nieruchomości, wznosząc dom, glinę wykopaną spod fundamentów, piwnic i studni wywiózł po prostu na jezdnię zasypując ją na grubości około 20 30 cm.** Ponieważ glina jest zupełnie rozmokła, stworzyło się bajoro uniemożliwiające całkowicie przebycie ulicy.

Zapytać należy, **czy** jednak mimo wszystko **ulica stanowi własność miasta i czy każdy samowolnie może na niej urządzać śmietnisko dla wywozu odpadków?**

Wanda Malczewska — wzór Polskiej niewiasty

Sprawą beatyfikacji świętobliwej Polki zajmuje się J. E. ks. biskup Wł. Jasiński, ordynariusz diecezji łódzkiej

JE. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, ordynariusz dieczji łódzkiej, od dłuższego już czasu zabiega dookoła sprawy beatyfikacji zmarłej w opinii świętobliwości Wandy Malczewskiej.

Wanda Malczewska, zmarła dnia 25 września 1896 r., rozwijała błogosławioną w skutkach działalność w okresie przed i po powstaniu 1863 r.

Ze szczególnym poświęceniem pracowała Wanda Malczewska wśród ludu, zbliżając go do Boga i budząc w ludzie przywiązanie do ziemi ojczystej.

Wspaniały ten typ polskiej niewiasty jednoczył w sobie harmonijnie przywiązanie do Boga i do narodu polskiego.

Piękna i zaiste głęboka, a zarazem doskonale oddająca stan duszy Wandy Malczewskiej jest modlitwa przez świątobliwą niewiastę ułożona.

Oto fragmenty tej modlitwy:

„Najświętsza Mario Panno, Matko i Królowo nasza! My polskie dzieci upadamy przed Tobą na kolana i dziękujemy za wszystkie dobrodziejstwa, udzielone naszej Ojczyźnie za Twoją przyczyną przez Miłosiernego Ojca Niebieskiego.

„Tobie, Najmiłościwsza nasza Królowo, zawdzięczamy, że nas nie zgnietli Turcy pod Chocimem, Kozacy pod Beresteczkiem, Szwedzi pod Częstochową, Niemcy pod Grunwaldem, pomimo wytężonych wysiłków z ich strony..."

...„Wrogowie zewnętrzni wciąż knują przeciwko naszej Ojczyźnie zdrady...

„Ale my, dzieci polskie, wierzymy w Twoją Matko i Królowa nasza opiekę. Ty nie dasz zginąć Polsce, bo Polska to królestwo Twoje, a my Twoi poddani. Broniłaś nas od wrogów zewnętrznych, obronisz i od wewnętrznych.

„Matko nasza! Ty uprosisz u Ducha św. światło, które oświeci obałamuconych przez Żydów i innych wrogów Twoich i naszych, że porzucą niezgodę, lenistwo, walki bratnie, nienawiść stanową i zaczną pracować dla ogólnego dobra i własnej korzyści — w duchu jedności i zgody.

„Królowo nasza! Błagamy Cię, zapal serca nasze miłością Boga i bliźniego, miłością Kościoła i Ojczyzny..."

Z ramienia J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego sprawami beatyfikacji Wandy Malczewskiej w Rzymie zajmuje się ojciec Wojciech Topoliński, wicepostulatorem zaś jest ks. prałat Ferdynand Jacobi w Łodzi.

Obraz Wandy Malczewskiej, który reprodukujemy, wykonali na podstawie autentycznej fotografii z 1863 r. łódzcy artyści - malarze Chwalisław Zieliński i Grażyna Żuchowska. **(j. w.)**

Przemycali Żydów zagranicznych

Łódź, 11. 4. — Na terenie woj. śląskiego ujawniono szajkę, która zajmowała się przemycaniem do Polski przez zieloną granicę Żydów obywateli państw obcych. Na czele szajki stał Josek Szulimowicz.

W związku z tym ustalono, że również w Łodzi i okręgu przebywa szereg podobnych nielegalnych emigrantów i **obecnie zarządzono** szczegółowe badania.

Chciał czmychnąć do „Vaterlandu"

Łódź, 11. 4. — Na pograniczu niemieckim straż graniczna zatrzymała 4 osoby, a mianowicie Józefa i Bertę Müllerów, oraz ich córkę Ernę i Oskara Stephana z Łodzi, w chwili kiedy usiłowali przedostać się przez „zieloną" granicę do Niemiec.

Przeciw Stephanowi prowadzi się dochodzenia **w związku z obrazą narodu** polskiego.

Pożar zagrody

Łódź, 11. 4. — W kolonii Sadowna, pożar jaki wybuchł wskutek wadliwego urządzenia komina, zniszczył całkowicie zagrodę Sobiecha. Sam gospodarz w czasie ratunku odniósł ciężkie rany.

Nożem w brzuch

Łódź, 11. 4. — W kolonii Kucharzew został zabity przez nieznanego sprawcę w mieszkaniu własnym 20-letni Feliks Antczak, którego znaleziono nieżywego w kałuży krwi.

Sprawca zabójstwa potężnym pchnięciem noża w brzuch oraz w piersi pozbawił Antczaka życia i następnie ograbił, jak to wskazują ślady. Policja zarządziła dochodzenie.

W taksówce skradł 250 zł

Łódź, 11. 4. — Złodziej kieszonkowy 38-letni Tadeusz Walenczak, napotkał na ulicy przybyłego z Poznania kupca Jaśkowiaka. Wciągnął go do restauracji, a kiedy odwoził taksówką do hotelu skradł mu portfel z 250 zł.

Złodzieja skazał Sąd Grodzki na 2 lata więzienia.

Brukowanie ulic w Łodzi

Łódź, 11. 4. — W najbliższym czasie mają być rozpoczęte roboty przy zabrukowaniu ulic, które nie posiadają żadnej nawierzchni. Mają być także ulepszone nawierzchnie ulic Głównej, Narutowicza, Piotrkowskiej (częściowo) pl. Reymonta, oraz szereg ulic w dzielnicy bałuckiej.

Jak widać zapowiedzi całkiem ponętne, ale... czy będą zrealizowane?

Praca dla dobra polskiego rzemiosła

Absolwentki Szkoły Przemysłowo - Handlowej założyły spółdzielnię czapkarską — Chrześcijańska wytwórnia czapek stałą dostawczynią dla wojska i policji

Jurek był dziś wśród kolegów przedmiotem podziwu. Właściwie nie tyle on co jego czapka, narciarska czapka.

Warsztatowi koledzy Jurka nie mogli wyjść z podziwu nad jej pięknym granatowym kolorem, pełnym wykwintu kształtem a już szczytem wszystkiego był daszek. Tyle miał w sobie lekkości, powabu, ba — co tu taić — wdzięku.

— Zdaje się nie ulega wątpliwości, powiedział jeden z gromady, że czapkę Jurkową robiła kobieta.

— Może jedna z jego licznych adoratorek? — rzucił któryś.

Do muru przyciskające pytania, pozostawały bez odpowiedzi. Jurek milczał.

— No przyznaj się — zawołało kilku na raz.

Jurek, który z zadowoleniem obserwował zainteresowanie kolegów, odrzekł, powoli każde słowo wypowiadając:

— Macie rację. czapkę robiła kobieta...

— Brawo, Brawo. Okazaliśmy się domyślni — wpadły słowa kolegów w połowę zdania Jurka.

— Tak niewiasta, ale nie sympatia. Po prostu kupiłem czapkę w spółdzielni absolwentek szkoły przemysłowo-handlowej — „Chrześcijańska wytwórnia czapek" przy ul. Sienkiewicza 22.

— Nie słyszeliśmy nic o tej spółdzielni — zawołali koledzy — ale dobrze musi pracować, skoro takie piękne czapki wytwarza

Po naradzie wszyscy chłopcy postanowili, skoro tylko odezwie się sygnał fabryczny na południe, pójść na ulicę Sienkiewicza, aby zaopatrzyć się w piękne narciarki.

U drzwi wejściowych do „Chrześcijańskiej wytwórni czapek" powitała ich miłym, dźwięcznym głosem młoda szatynka. Gdy wyjaśnili cel swej wizyty, wnet na kontuarze pojawiła się dosłownie sterta narciarek.

Zaczęło się mierzenie, dopasowywanie.



Pracownia „Chrześc. Wytwórni Czapek" w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 22.

Nie przeszkadzało to rozmowie. Chłopcy byli ciekawi, zarzucali też gradem pytań panienkę, która ich ekspediowała, a była to sama przewodnicząca zarządu spółdzielni p. Helena Micielska.

Jurek, wskazując na elegancko prezentujące się czapki policyjne, wojskowe, cywilne, przezierające przez szyby szaf, pytał:

— Czy wszystkie one, to praca spółdzielni?

Posiadamy na składzie tylko swoje wyroby — wyjaśniała p Helena — to wszystko praca członkiń naszych. Pewnie panów interesuje jak my, absolwentki szkoły przemysłowo-handlowej zabrałyśmy się do pracy nad czapkami?

— Bardzo — ozwały się głosy.

— Po ukończeniu szkoły, ściśle biorąc jej działu czapniczo-modniarskiego, idąc za inicjatywą Łódzkiej Izby Rzemieślniczej, postanowiłyśmy, a było nas 15, zorganizować wytwórnię czapek, opartą na podstawach spółdzielczych. Odbyło się jedno i drugie zebranie organizacyjne. Ustaliłyśmy statut, wybrałyśmy władze. Po tym trzeba było rozwiązać zagadnienie pomieszczenia dla pracowni. Po gorliwych poszukiwaniach znalazłyśmy odpowiedni lokal. Z kolei sprawa urządzenia pracowni. I przez tę zaporę dzięki zasiłkowi Funduszu Pracy udało się nam szczęśliwie przebrnąć. Mając lokal i warsztaty rozpoczęłyśmy wyrób czapek.

— A jak panie dotarły do społeczeństwa do odbiorców?

— Przesłaliśmy oferty do szkół, urzędów i instytucyj, i to nietylko na obszarze Łodzi, ale i poza nią. Dziś mamy odbiorców mnóstwo. Wśród naszych klientów jest i policja i wojsko, są różnego rodzaju organizacje. Przychodzą przy tym zamówienia z całej niemal Polski.

Rozmowa została przerwana. Do sklepu żwawym krokiem wszedł starszy, siwy pan. Twarz miał rozpromienioną.

— Jestem z Żyrardowa — mówił, witając się z przewodniczącą. Przybyłem paniom podziękować za skierowanie do nas instruktorki. Świetnie się ona ze swego zadania wywiązała. Kurs czapniczy udał się nadspodziewanie. Skończyło go 20 osób.

Po wyjściu starszego pana, przewodnicząca wyjaśniła, że spółdzielnia często proszona jest z różnych stron Polski o przysłanie instruktorki i przeprowadzenie kursu czapniczego. Przedstawicielki spółdzielni urządziły dotychczas szereg takich kursów.

Z przyległej do sklepu pracowni ozwał się terkot maszyn do szycia. To panienki po wykończeniu pokaźnej partii wojskowych czapek, zabrały się do szycia zamówionej, a pilnej serii czapek policyjnych. P. Helena, chcąc już zapoznać swych gości z całokształtem pracy spółdzielni, przeprowadziła ich do pracowni.

Nad maszynami wprawianymi w ruch szybkimi poruszeniami nóżek, pochylały się pilnie jasne i ciemne, nieraz o niesfornie rozwichrzonych włosach, główki. Oczy skupione, pilnie wypatrywały każdy ruch igły, bacząc, by szyła równym ściegiem.

Wejście gości przerwało pracę.

— Jak się panie czują w tym warsztacie? — zapytał Jurek.

— Pierwszorzędnie — padła odpowiedź. Każda z nas dobrze się czuje, bo pracujemy na swoim. Ta pracownia, to nasz wspólny warsztat pracy. Każda z nas jest współwłaścicielką.



Przykrawanie materiału na czapki

— To jest nasze wspólne gospodarstwo — wtrącają inne panienki. Pracujemy jeno na siebie.

I dla dobra — podchwyciły wszystkie — polskiego rzemiosła.

JAN WYGANOWSKI.

Migawki łódzkie

Lichtarz

Zbliża się rocznica ślubu. Upływało piętnaście lat kiedy obecnie Maria, pani Kamińska jako młoda panna z bijącym sercem szła do ołtarza z dorodnym na ówczas młodzieńcem panem Kamińskim. Teraz siedząc na krześle przemyśliwała, jaki by prezent sprawić swemu mężowi w dniu dla nich tak uroczystym. Właściwie upominek miała upatrzony, ale skromne oszczędności, jakie pozostały jej z „drobnych wydatków" nie wystarcza.y na kupienie złotego zegarka — upominku jaki dla męża wybrała na dzień jutrzejszy.

Błądząc bezwiednie wzrokiem po pokoju, zatrzymała się na lichtarzu srebrnym który, że tak powiem był utrapieniem pani domu.

Jako pojedyńczy przedmiot nie mógł znaleźć swojego miejsca. Ciągle był przestawiany z jednego mebla na drugi i nigdzie nie znalazł odpowiedniego wyrazu. Wszędzie przeszkadzał. Gdyby była para lichtarzy ustawiona w właściwym miejscu, byłaby ozdobą mieszkania.

Ale napróżno pan Kamiński przebiegł różne antykwariaty i sklepy nigdzie nie mógł bliźniaka dokupić. Zresztą przedmiot był drogi. A dostał się do domu państwa Kamińskich przez jakąś fantową loterię na cel dobroczynny.

Praktyczna pani Maria postanowiła go sprzedać i za uzyskane pieniądze, dokładając swoje oszczędności kupić zegarek. Na drugi dzień wprowadzając w czyn swoje plany, kiedy mąż poszedł do biura, zapakowała lichtarz i wyszła na miasto. Powróciła ze złotym zegarkiem. Teraz cieszyła się nadzieją zrobienia niespodzianki swojemu mężowi.

Godziny się dłużyły. Nie mogła się doczekać chwili kiedy usłyszy dzwonek w przedpokoju zwiastujący powrót pana Kamińskiego. Ale mąż jak na złość się spóźniał. Pani Maria domyślała się trochę, że i on pewnie w poszukiwaniu dla niej odpowiedniego prezentu nie wraca, o właściwej godzinie do domu.

Nareszcie odezwał się upragniony dzwonek. Wszedł „Ziutek", jak zdrobniale nazywała go pani Kamińska.

Po serdecznym przywitaniu się pani Maria podała mężowi owinięte w papier safianowe pudełko, na dnie którego znajdował się złoty zegarek — o jakim oddawna marzył Ziutek.

Rozpromieniony wrócił do przedpokoju skąd przyniósł dość sporych rozmiarów pudło ze słowami — „To dla ciebie".

Pani Kamińska systematycznie zaczęła odpakowywać paczkę. Na dnie pudełka rozpościerał się... jej stary lichtarz, jej utrapienie, który kupił jej pan Kamiński w rocznicę ślubu od antykwariusza z myślą że nareszcie znalazł drugi lichtarz do pary. — **DEK—TA.**

Za noszenie „białych pończoch"

trzeba płacić po 20 złotych

Łódź, 11. 4. — Władze administracyjne w związku z licznymi wypadkami publicznego występowania członków partii niemieckiej w jednolitych ubiorach „kurtki i białe pończochy", uznały, że ubiór ten winien być traktowany jako mundur partyjny, na którego noszenie trzeba mieć zezwolenie władz. W związku z tym zatrzymano kilkadziesiąt osób, noszących wymienione mundury.

Wczoraj **Sąd Starościński skazał 24 Niemców na karę grzywny po 20 zł, z zamianą na 3 dni aresztu.**

Krwawy samosąd

„Koalicja" lokatorów pokłuła awanturnicznego sąsiada

Łódź, 11. 4. — Na posesji przy ul. Urok 3 na tle nieporozumień sąsiedzkich wydarzyła się krwawa masakra. Zamieszkały pod tym adresem Józef Libner, znany zresztą z awantur, przed kilku dniami zepchnął w czasie awantury swą sąsiadkę Mariannę Kisiel ze schodów tak, że upadając doznała złamania nogi i przewieziona została do szpitala.

Wczoraj lokatorzy za wspólnym porozumieniem postanowili rozprawić się z awanturniczym sąsiadem, z którym zresztą wszyscy po trosze mieli porachunki. W wyniku zbiorowego ataku Libner odniósł ponad 20 ran ciętych i kłutych zadanych różnymi narzędziami. Zajście zlikwidowała policja. Przybyły lekarz pogotowia opatrzył rannego i przewiózł do szpitala, gdzie Libner wkrótce zmarł. Zarządzono dochodzenie i kilku uczestników samosądu zatrzymano.

Kulturalna siejba w bawełnianym grodzie...

Treść i zakres działalności Tow. Polonistów w Łodzi

Łódź, 6. 4. Miasto nasze, słynne jako ośrodek przemysłu bawełnianego, jedno z centrów gospodarczych Polski — zaczyna dochodzić do głosu także i w dziedzinie kulturalnej.

Łódź, skupiająca wielkie masy polskiego ludu, stanowi bardzo wdzięczne środowisko dla kulturalnej działalności. Masy łódzkie chętnie garną się do wiedzy, do sztuki, literatury. Jednak, rzecz charakterystyczna, a zarazem pocieszająca, reaguje ona na kulturę z ducha i treści polską, na wartościowy i prawdziwy dorobek kulturalny.

I dlatego też tak podatny grunt dla swej działalności, dla swej pracy znajduje w Łodzi miejscowy oddział Towarzystwa Polonistów, które prowadzi docent uniwersytetu Jana Kazimierza, dr Stefania Skwarczyńska. Oddziaływanie tej organizacji jest tym silniejsze i wyraźniejsze, że skupia ona dynamiczny twórczy, entuzjazmem owiany zespół.

— Jak z jednej strony — mówi w rozmowie pani dra Skwarczyńska — pragniemy, aby Towarzystwo Polonistów stanowiło pulsujący bujnym, zdrowym życiem polski warsztat naukowo - literacki, tak z drugiej strony staramy się oto, aby w różnych formach udostępnić wielkie wartości narodowej literatury nie tylko młodzieży szkolnej, ale także i szerokim kołom społeczeństwa, a więc promieniować. Jako ośrodek twórczy, działalności naukowo - literackiej, Towarzystwo znalazło sobie uznanie i poza Łodzią. Wiele mówiącym świadectwem poczynań naukowych organizacji są roczniki prac polonistycznych, których trzy tomy (trzeci w druku) gromadzą niewątpliwie wiele cennych rozpraw.

— A dorobek Towarzystwa w innych kierunkach?

— Organizujemy zebrania naukowe, cykle odczytów publicznych, wieczory autorskie, współpracujemy z łódzką rozgłośnią Polskiego Radia, opracowujemy własnymi siłami cotygodniową kolumnę literacką... w „Kurierze Łódzkim".

— A czy Towarzystwo nie zamierza rozszerzyć swej działalności wydawniczej?

— Już w najbliższym czasie pragniemy uruchomić cykl wydawnictw, grupujących nie tylko rozprawy śsiśle naukowe, ale także oryginalną w twórczość literacką, prozę i poezję.

— Jeśli chodzi o oddziaływanie na szerzse koła publiczności — to jakie w tym zakresie poczynania przewiduje Towarzystwo?

— Myślimy o urządzeniu szeregu odczytów publicznych, poświęconych polskiej literaturze i kulturze, a także przewidujemy urządzenie wieczorów, które by zobrazowały twórczość poetycką wielkich naszych pisarzy jak Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego. W ogóle — kończy swe słowa pani dra Skwarczyńska — program mamy bardzo obszerny i wiele entuzjazmu. Aby jednak zamierzenia nasze w pełnym zakresie mogły być zrealizowane — winniśmy spotkać się ze strony wszystkich ze zrozumieniem, poparciem i zachętą. (wyg)

†

W sobotę, dnia 8 kwietnia 1939 r. zasnął w Bogu po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, mój najukochańszy mąż, nasz najdroższy ojciec, zięć, brat, szwagier i wuj ś. p.

Wawrzyniec Hoja

przeżywszy lat 51. Pogrzeb odbędzie się w środę, 12. bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej św. Wojciecha.

W ciężkim smutku pogrążeni
Poznań. **żona, dzieci i rodzina.**

Zakł. Pogrzeb. „Ceremoniał", u. Towarowa 25, tel. 31-80.

†

Dnia 9 kwietnia 1939 r. o godz. 21,35 zasnęła w Bogu opatrzona Sakramentami św., po długich i ciężkich cierpieniach, moja najdroższa żona, nasza ukochana córka, synowa, bratowa, szwagierka, kuzynka i ciocia ś. p.

z Kuźniarskich

Apolonia Mrugalska

przeżywszy lat 31. Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 13. bm. o godz. 17 z kostnicy wojskowej przy Wałach Jana III na cmentarz farny przy ul. Bukowskiej

W ciężkim smutku pogrążeni
Poznań, Kalisz. **mąż, rodzice i rodzina.**

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.



Do nabycia w drogeriach i składach kolonialnych.

d 1777



Otwierajcie szafy!
Przeglądajcie garderobę!

Przynoście waszą odzież wiosenną do farbowania i chemicznego czyszczenia.

Pg 3766/7-13,273/281 **Najlepiej**

czyści chemicznie i farbuje

BARWA-KAŁAMAJSKI

Filie we wszystkich dzielnicach Poznania

Otomany, tapczany, kozetki, krzesła
Higieniczne materace
polecają najtaniej w dużym wyborze
B-cia Serafińscy
Łódź, Zawiszy 13, telefon 222-34



LISY-PELERYNY poleca **Wacław Kawecki** Łódź, Przejazd 6, telefon 109-60 dawniej Piotrkowska 113

Przechowanie futer na okres letni
N 9485

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy minimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n .745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.15, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.15.

„Iskra"
— baterje —
— anody —

Wyrób polski i chrześcijański

2. PIENIĄDZ

20 000,—

I hipoteka, dom wartości 75.000 poszukuje. Oferty Orędownik, Poznań zd 70 678.

Wspólnika

współpracę i gotówkę 1.300—2.000 do składu paszy poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań
zd 70 697

4. OSOBISTE

Ostrzeżenie!

Niniejszym oświadczam, że za długi męża mego Reinholda Grossmanna fryzjera zamieszkałego w Kobylinie, powiatu krotoszyńskiego nie odpowiadam. — Brunhilda Grossmann.
zd 70 592

6. OŻENKI

Rządowcy

dwaj kawalerowie lat 30, blondyni, pensja 240 poznają matrymonialnie panny pracujące w handlu. Gotówka pożądana dla wspólnego dobra. Poste restante Lwów, legitymacja 813.
zd 70 591

7. SPRZEDAŻE

Lustra

toalety oraz trema od zł 45,— poleca fabryka luster Józefa Ligockiego Łódź, Dworska 20 przy Bałuckim Rynku, tel. 246-31
n 6010

Sprzedam

tanio żelazną maszynę ręczną do wyrobu płyt cementowych z 200 podkładkami żelaznymi o wymiarach 20 × 20 cm. Zgłoszenia do Jan Krugiełka, Pobiedziska.
Ng 10 563-4

Sprzedam wydzierżawię kaflarnię

gliny obok, okolica bezkonkurencyjna. Centralny Okręg Przemysłowy. Przyjmę wspólnika fachowca. Korzystna okazja. Matylda Czerwińska, Radom, ulica Słoneczna. zd 70 798

Motory

elektryczne, wszelkiego rodzaju, dynamomaszyny dostarcza najkorzystniej. Piotr Grześkowiak, Zaniemyśl. zd 69 491

Piekarnię gotówkową

sprzedam lub wydzierżawię. Żgl. dobrych fachowców piekarsko-cukierniczych. Agentura Orędownika, Kościan. N 10 443

18. DZIERŻAWY

165

mórg sprzedam, wydzierżawię zamienię na dom. Oferty Orędownik, Poznań zd 70 610.

22. ZGUBY

W

dniu 3 kwietnia 1939 r. została zgubiona książka wojskowa, wydana przez pułk lotniczy na nazwisko: szeregowiec rezerwy Gołębiowski Władysław, zamieszkały wieś Grabienie, gmina Rąbień, pow. Łódzki, Łódź, ul. Poprzeczna nr. 8. N 10 511

L. Jasiński

poleca w swoich składach prowadzonych od 1870 r. w **Łodzi, ul. Andrzeja nr 10, tel. 168-56; w Łęczycy, ul. Poznańska nr 30, tel 125**

pierwszej jakości
NASIONA rolne traw, drzew, warzyw i kwiatów
CEBULKI i kłącze kwiatowe
NARZĘDZIA i przyrządy ogrodniczo-pszczelnicze
NAWOZY ogrodnicze i sztuczne (pomocnicze) dla celów ogrodniczych. N 7460
PREPARATY i środki chemiczne owado i grzybobójcze
CENNIKI rozsyłamy bezpłatnie.

Zagubiono

kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej 148555 — 18. 9. 1937 na zł. 10.— Simon Paweł, Łódź, Miernicza 8. N 10 512

23. ROZMAITE

Palisz z zadowoleniem?

Nikotyna zatruwa organizm osłabia wolę, rujnuje zdrowie i siły. Chcesz się odzwyczaić palenia — napisz jeszcze dziś — moja metoda pomoże Ci natychmiast. — Adres: Womouth Kraków Straszewskiego 25. ng 8160

Mężczyźni!

Mój system daje pełnię sił męskich i energię nawet w wieku starszym. Zgłoszenia pod „Energia" Kraków skrytka 240.
ng 8097-8

26 SZUKA POSADY

Szwajcar

dojarz żonaty z 9-letnią praktyką obeznany w każdym leczeniu bydła z własną służbą szuka posady. Miejscowość obojętna. — Oferty do Orędownika, Poznań
zd 70 587

Urzędnik

gospodarczy, kawaler, 33 lata, Szkoła Rolnicza, z 9 letnią praktyką na wskroś uczciwy, szuka posady. Zgłoszenia Poste restante Kowalew, pow. Jarocin.
zdg 70 223

Kołodziejski

czeladnik młody poszukuje zajęcia. Stachowski, Chodzież, Budzyńska 6. N 10 568

Panna

inteligentna, z dobrej rodziny szuka posady od 1. 5. wyręczycielki zarządczyni (dobr. got.) lub towarzyszki starszej pani, chętnie poprowadzi gosp. samotnej osobie. Warunek dobre traktowanie. Oferty pod Z. W., Bydgoszcz, Nowy Rynek 8.
zdg 69 666

27. WOLNE MIEJSCA

Uczeń

inteligentny wysoki, życiorysem drogerii Poznaniu potrzebny. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 70 938

Bednarski

czeladnik potrzebny zaraz. Władysław Wypych, mistrz bednarski, Kościan. N 10 561

Służący

kawaler po wojskowości siła pierwszorzędna nawskroś uczciwy. Reflektuje tylko na siłę obeznaną z obsługą osobistą i stołu. Potrzebny zaraz. Posada stała. Oferty pisemne „Par" Poznań pod „14.62". P 3792-1462

PALIKI do drzew
DRĄŻKI do anten
poleca
Tartak i obróbka
LEON ŻUROWSKI
Poznań, ulica Raczyńskich 5/8 przy placu Bernardyńskim

Pg 4225-6-14,301-2

Wykwalifikowana

ekspedientka rzeźnicka młodsza z gwarancją. Oferty Orędownik, Poznań zd 70 666.

Pielęgniarka

wykwalifikowana do niemowlęcia poszukiwana. Oferty referencjami Dwór Kruchowo poczta Trzemeszno. Ng 10 562

Potrzebne

Trio oraz dobra kucharka i portier zaraz. Hotel Centralny, — Chełmno (Pomorze).
Ng 10 567

Bufetową

z kaucją, (bufet na rachunek) oraz panienka do obsługi gości z dobrymi poleceniami najchętniej z prowincji na dobrych warunkach zaraz. Hotel Hüttnera, Środa Wielkopolska.
Pg 4240-54.366

Drogeryjny

pomocnik młodszy, dobry ekspedient, znajomość języka niemieckiego i pisma plakatowego potrzebny zaraz. Zgłoszenia odpisami świadectw fotografią do agentury Tietz, Oborniki.
Ng 10 571

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Czwartek, 13 kwietnia.

6.30 aud. poranne; **11.00** poranek dla szkół powszechnych: — „Czym Paderewski zdobył świat"; **11.25** walce Straussa w wykonaniu chóru i orkiestr symfonicznych (płyty); **12.03** aud. poł.; **15.00** „Trzeba być psychologiem" — pogadanka Starego Doktora dla młodzieży: **15.15** kłopoty i rady: „Ciocia z prowincji" — dialog; — **15.30** muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego; **16.00** dziennik popołudniowy; **16.05** wiadomości gospodarcze; **16.20** za chlebem — odczyt dla młodzieży licealnej: **16.40** Robert Schumann: Karnawał — wykona Henryk Sztompka (fortepian); **17.10** życie portów: Grytwikon — pogadanka; **17.20** koncert popularny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej; **18.00** audycja dla młodzieży wiejskiej pt. „Wesele w kole młodzieży"; **18.30** „Opowieść o Moniuszce" — I audycja, w opr. dr. prof. Zdzisława Jachimeckiego. Wykonawcy: Helena Zboińska-Ruszkowska (sopran), kwartet smyczkowy Rozgłośni Krakowskiej, chór mieszany i kwintet smyczkowy pod dyr. Wacława Geigera (z Krakowa); **19.20** „Dialog o zmierzchu" — powieść mówiona Marii Kuncewiczowej; **19.35** koncert rozrywkowy (z Katowic). Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Katowickiej, zespół wokalny „Czwórka Śląska", trio akordeonistów, Adam Bryzek akompaniament: **20.35** audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, śniegowe (z Krakowa), sportowe itd.; **21.00** „Peregrynacja dziadowska" — audycja satyryczno-obyczajowa Stan. Wasylewskiego (z Poznania); **21.45** „Folklor różnych narodów" (płyty) Dania; **22.13** muzyka taneczna (płyty); **22.55** przegląd prasy: **23.00** ostatnie wiadomości dziennika; **23.05** II koncert dawnej muzyki polskiej. Wyk.: Zofia Adamska — wiolonczela, Sergiusz Nadgryzowski — fortepian, Tadeusz Ochlewski — skrz., Bazyli Orłow — fagot, Bronisław Rutkowski — organy, Henryk Trzonek — altówka i II skrzypce, Michał Zabejda-Sumicki — tenor. Transmisja z Konserwatorium Warszawskiego.

KRAJOWE

Toruń — **6.57** audycja poranna; **10.00** pieśniarze francuscy — włoscy (płyty); **11.25** muzyka kameralna (płyty); **13.00** dla każdego coś ładnego (płyty); **13.50** wiadomości z Pomorza; — **18.00** „Z dziennika szczura lądowego" — audycja w opracowaniu Tadeusza Nowakowskiego; **18.25** wiadomości sportowe z Pomorza; **21.45** reportaż muzyczny.

Katowice — **5.30** aud. poranne; **11.25** w królestwie operetki (płyty); **14.00** muzyka rozrywkowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Katowickiej; **14.20** „Zioła w lecznictwie domowym" — pogadanka; **14.50** chwilka społeczna; **14.55** wiadomości bieżące i giełda; **18.00** poradnik sportowy dla pracowników fizycznych; **18.10** „Z albumu speakera"; **18.25** wiadomości sportowe; **21.45** rozmowa ze słuchaczem; **21.55** „Przy kominku" — audycja słowno-muzyczna.

Kraków — **6.57** audycja poranna; **8.10** muzyka (płyty) oraz wiadomości bieżące; — **8.45** skrzynka dla dzieci wiejskich; **11.25** sławne orkiestry (płyty); **14.00** muzyka obiadowa (płyty); **14.55** wiadomości gospodarcze; — **18.00** „Dobry wieczór państwu"; **18.10** sławni pianiści (płyty); **21.45** lokalne wiadomości sportowe; — **21.50** „Ofiara zielonego fraka i żółte kamizelki" — szkic literacki; **22.05** koncert popularny w wyk. tria salonowego i sol.

Łódź — **5.30** audycja poranna; **11.25** płyty z Warszawy; — **14.00** muzyka jazzowa i piosenki (płyty); **14.50** łódzkie wiadomości giełdowe; **18.00** odpowiedzi na listy w sprawach technicznych; — **18.10** muzyka (płyty); **18.20** o wszystkim po troszku; **18.25** wiadomości sportowe lokalne; **21.45** muzyka (płyty); **22.00** „Sprawy wiejskie" w nowych powiatach wojew. — pogadanka; — **22.10** koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

19.25 **Ryga.** Koncert symfoniczny. 19.35 **Kopenhaga.** „Te Deum" — Haendla. — **20.10 Monachium.** „Casparone" — operetka Milloeckera. **Wrocław.** Koncert symfoniczny. Dyr. H. Abendroth. **20.15 Radio Romania.** Koncert symfoniczny z Ateneum. **20.55 Sztokholm.** Koncert orkiestrowy z udz. pianistki France Ellegard. **21.00 Beromuenster.** Msza — Mozarta. **Mediolan.** „Lohengrin" — opera Wagnera. **21.30 Radio Paris.** Koncert symfoniczny. **Wieża Eiffla.** Wieczór oper.

POŃCZOCHY DAMSKIE i MĘSKIE

w różnych gatunkach oraz **skarpetki, tenisówki** i t. p
poleca P. T. Kupcom

EDWARD GŁOWACKI, Łódź,
N 04 **ul. Piotrkowska nr. 102.**

Humor zagraniczny



Historia bez słów (M)
(Ric et Rac, Paryż).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 93



16)

Słodko i mocno zapachnie płomienna róża ustawiona, jak przed ikoną przed oprawną w ciężką, srebrną ramę fotografią Miti Stoeggerta. Ostry grot słońca rozpali złotem i miedzią pochyloną nad nią głowę Tamary, podkreśli niewysłowioną piękność jej profilu młodego greckiego boga. I miarowy stuk remingtona znów przypomni sercu Polskę, Warszawę i czarowny, pachnący bzami bezsens osiemnastu lat.

LIST MANIUSI DO STASIA BRZESKIEGO

...„*Dancing and singing*, jak mówi piosenka, tańcząc i śpiewając, pracuje się od wczesnego rana do późnego wieczoru w tych jedynych chyba na świecie ateliers księżnej Tamary.

Niech pan sobie wyobrazi, panie Stasiu, tłum jasno ubranych, przeważnie młodych i bardzo ładnych panien i kobiet, Rosjanek — emigrantek, (pochodzących najczęściej z arystokracji), w dużych, wesołych salach, do których przez szerokie okna wlewa się błękit morza i nieba. Elektryczne maszyny do szycia warczą, radiowe aparaty grają i śpiewają, ze ścian z reprodukcyj wielkich mistrzów, z portretów i fotografij uśmiechają się i czarują wzrok najpiękniejsze kobiety świata, od Venus z Milo począwszy, a skończywszy na Grecie Garbo i Barbarze Hutton, wiernej klientce księżnej. Wesoło dźwięczą dzwonki telefonów, ktoś zrywa się od maszyny i naśladuje Ginger Rogers w jej ostatnim tańcu, prześliczne manekiny defilują na próbę we właśnie ukończonych toaletach przed „sowietem" najstarszych pracownic, zanim z biciem serca nie staną przed ostatecznym sędzią — księżną Tamarą.

W specjalnych salach, przeznaczonych dla pracownic chcących uczyć się obcych języków, linguafony powtarzają niezmordowanie lekcje (dzięki nim ja także już nieźle mówię po angielsku i trochę po włosku), a w przerwach pracę umilają ulubione płyty. Śpiewa Grace Moore, Kiepura, Carlo Moreno, Tito Schipa. Haftując złotem czyjąś tam, ileś tam tysięcy kosztującą toaletę balową, marzy się przy angielskich slowfox'ach a często z ogniem i brawurą tańczy się rumbę.

Albo nagle w którejś z sal tryska chóralny śpiew, a pan wie, jakie cudowne gosy mają Rosjanki, prawda? Zamykają oczy, śpiewają i niekiedy płaczą. Młode pamiętają daleką, pewnie na zawsze utraconą ojczyznę, jak dziecinny, błękitny sen, a starsze noszą w zbolałych sercach jej obraz, jak świętość i jak głęboką, nigdy niezagojoną ranę. To właśnie mnie do nich tak zbliżyło, za to je pokochałam, panie Stasiu. Bo na pewno w sercu każdego Polaka, którego zły los zmusza do poniewierania się między obcymi, pali się także aż do śmierci taka szkarłatna lampka żarliwej i bolesnej miłości do Polski.

Co niedzielę olbrzymie pracownie zamieniają się w salony pełne kwiatów, muzyki, gwaru młodych i śmiechu — przez łzy — starych. Schodzą się z całego, przeszło dwieście tysięcy mieszkańców liczącego Oranu rosyjscy emigranci. Byli adwokaci, lekarze, wyżsi urzędnicy, ziemianie i oficerowie z paroma staruszkami — generałami na czele. Na spłowiałych mundurach mają wszystkie ordery, a panie w ciemnych, niemodnych sukniach, mimo strasznych przejść i nędzy, zachowały wdzięk i maniery prawdziwych dam. Zasiadają do Bechsteina i często grają koncertowo, śpiewają chórem i przy stołach zastawionych przekąskami półgłosem, ostrożnie, jak gdyby dotykali bolącej rany, mówią o dawnych czasach. I powoli ich twarze stają się mniej szare, mniej kamienne i zbolałe. Uśmiechają się, tylko oczy zostają te same — jakieś zagasłe, zabite, śmiertelnie smutne. Młodzi tańczą, a starzy po przez falowanie kolorowych muślinów, blask rozbawionych oczu i melodię walca widzą swoją, dziś podobną do uroczej bajki, zamordowaną, we krwi uduszoną młodość.

I kiedy wchodzi Tamara, jakiś tajemniczy prąd ożywia maski najbardziej kamienne. Wszystkie zmęczone i zbolałe serca biją na pewno mocniej, podczas kiedy głowy chylą się, jak przed królową. Bo (ach, panie Stasiu, dlaczego pan nie zna Tamary?) ona jest sama nie wiem, czym? Słońcem, światłem, jedyną radością i jedynym pięknem



— *tańcząc i śpiewając pracuje się*

życia tych nieszczęsnych rozbitków i wygnańców. Kiedy wchodzi taka cudownie piękna i olśniewająca w balowej toalecie i brylantowym diademie, może im wszystkim się wydaje, że wchodzi ich młodość, ich zmartwychwstała radość życia i jego całe piękno, które z za morza łez i krwi do nich wróciło? A może oni widzą w Tamarze Rosję? Wspaniałą, piękną, silną, lśniącą blaskiem swoje dawnej świetności i majestatu?

Bo Tamara jest królewska i pełna prostoty, posągowo dumna i boleśnie pokorna, jak święta. Wszystkie oczy patrzą na nią z olśnieniem, z bezgraniczną miłością, z uwielbieniem i nieśmiałym zachwytem. A ona wyciąga lśniącą brylantami rękę do ucałowania i sama chyli się nisko do szarych, spracowanych rąk staruszek. Ekscelencjo... Hrabino... Generale... Baronowo... Pułkowniku... Księżno — miękko wita jej głos cudowny, jak ona sama i jedyny na świecie. Panie Stasiu, jak oni w nią patrzą, jak chłoną, jak chciwie wypijają każde jej słowo, każdy uśmiech, każdy gest... Ach, nie ma już koszmaru utopionej we krwi Rosji, w której zamęczono i w płytki dół wrzucono najbliższych i najdroższych. Nie ma długich, czarnych lat nędzy, tułaczki i żebrania o pracę na obczyźnie, lat przepłakanych z tęsknoty, rozpoczy, głodu i zimna.

Panie Stasiu, ja dopiero teraz, przeżywając u boku Tamary po kilka godzin dziennie, jako je sekretarka, przypomniałam sobie, że kwiaty pachną, że palący się w kominku z różowego marmuru ogień jest ciepły i złoty, że pewien ukochany nokturn Szopena, nadany przez radio w Warszawie, może ukołysać najstraszliwszy smutek, a wiersz półgłosem powiedziany przez Tamarę przy akompaniamencie gitary, budzi w sercu dreszcz zachwytu, podobny do szczęścia. I kiedy mój remington stuka dyskretnie pod palcami, zapominam, że jestem w tym dalekim, wiejącym lodem obcych serc kraju, w tym brzydkim, wrzaskliwym mieście afrykańskim, w którym króluje pieniądz i rozpusta. Pachnie mi, jak bukiet bzów, akacyj i czeremchy Warszawa. Jestem w naszym biurze na Wareckiej, gdzie koleżanki nazywały mnie cielęciem, albo i cielęciną, koledzy dzikusem i niewiniątkiem, a tylko pan jeden lubił mnie naprawdę i bronił, dobry, miły panie Stasiu.

I tak strasznie jestem wdzięczna Tamarze, że mnie po śmierci mego maleństwa ogrzała i przygarnęła. Byłam nieżywa, panie Stasiu, zabita, nieprzytomna, zgubiona. Pomogła mi znaleźć promyk światła w pracy, w otaczającym ją pięknie, w tej jedynej, przez nią wytwarzanej atmosferze nieustającej feerii, w której zapomina się, że życie bywa takie złe, smutne i brzydkie.

Nie wiem, jak Panu podziękować za paczkę „Gazety Warszawskiej" z gałązką choinki, która jeszcze pachnie Polską, świętami, śniegiem i moim dzieciństwem. Taka mała i krucha, a jest w niej cała Polska... Tyle moich łez w nią wsiąkło, a jakoś, poczciwa, nie uschła, nie zczerniała, jest śliczna, zielona i świeża. Ale dostałam ją, niestety, dopiero w miesiąc po Bożym Narodzeniu, bo zawieruszyli ją na poczcie. A takby było dobrze mieć właśnie w samą wigilię w tym kraju bez świąt i tradycyj chrześcijańskich, w najsmutniejszy dzień w całym roku ten żywy, malutki kawałek Polski"...

TELEFONY OD TAMARY

Zadzwonił telefon. Maniusia w pośpiechu odłożyła pióro i uśmiechnęła się do głosu Tamary. Notowała dyktowane telegramy z zamówieniami, numery lam, pluszów i brokatów, ilość sztuk, termin wysyłek.

— Telefonuję z pracowni. Czy nie masz nic pilnego do roboty, Blanchefleur? To doskonale. Wypijemy herbatę i pogawędzimy. A raczej nie pogawędzimy, tylko ja będę, jak zwykle, monologować, a ty po swojemu, cichutko i mądrze słuchać, dobrze?

— Och, Tamaro —

Maniusia spiesznie przepisała teksty telegramów, skończyła swój długi, serdeczny list do Stasia Brzeskiego, umyła sobie ręce i weszła do studio Tamary.

Już czekała na nią z dymiącym samowarem, złota i różowa w złotym i różowym wnętrzu — arcydzieło natury na tle arcydzieła sztuki, smaku i wykwintu.

Maniusia spojrzała na Tamarę i oniemiała z zachwytu. Wtulona w niską sofę, lśniła w blasku płonącego w kominku ognia ciężkimi, złotymi haftami, jak fantastyczne bóstwo. Smoki, ptaki i kwiaty oplotły ją całą, świecąc na ciężkim jedwabiu japońskiego kimona koloru bladej, najwcześniejszej zorzy. I w falujących refleksjach ognia zdawały się żyć straszliwe smoki ptaki o szeroko rozpiętych skrzydłach zrywały się do lotu, kwiaty rozkwitały w oczach, spływając złotą ulewą z szerokich, sięgających niemal do podłogi rękawów.

— Cóż to za cudo — cicho powiedziała Maniusa, przystając u drzwi.

— To pamiątka z Tokio. Siadaj i pij herbatę, Blanchefleur. Podobno najpiękniejsze kimono świata. Haftowano je miesiącami dzień i noc, dzień i noc dla oblubienicy jakiegoś samuraja. Zobaczyłam je i powiedziałam jak ty: „Co za cudo". Latour zapytał: „Naprawdę?". Zapłacił potrójną cenę i rano, w dzień naszego wyjazdu z Tokio, rozłożył mi na posłaniu to kimono i śmiejąc się, powiedział: „Oblubienico samuraja"... I od razu w tym banalnym apartamencie hotelowym zrobiło się złoto i różowo. Tylko w sercu było ciemno, Blanchefleur.

Zapaliła papierosa i w zamyśleniu wodziła końcami palców po dziwacznych, w złoty chaos splątanych kwiatach kimona.

— W sercu było ciemno, a w życiu wszystko poplątane, jak w tym złotym gąszczu, nad którym miesiącami dzień i noc, dzień i noc ślepło tyle par dziewczęcych oczu. Wspominałam ci już kiedyś, że Łatour był moim pierwszym mężem. Pamiętasz?

— Jakżebym mogła zapomnieć? — niemal z oburzeniem zaprotestowała Maniusia.

Tamara roześmiała się i jakby przekreśliła tym śmiechem ciemną, dręczącą głębię swoich poprzednich słów.

— Blanchefleur, wyglądasz teraz, jak mała dziewczynka, którą ktoś wprowadza onieśmieloną do muzeum pełnego szacownych zabytków i cennych



„Zapłacił potrójną cenę"

skarbów. Ale ten strzęp mego życia nie jest podobny ani do muzeum, ani do sanktuarium. Pokażę ci go, jak krótką rewię o cudownych naprawdę dekoracjach.

OGROM PLOTKI LUDZKIEJ

Zamyśliła się znów na chwilę, a Maniusia z zapartym oddechem zamarła w głębokim fotelu, dopijając cichutko herbatę. Ogarnęło ją uczucie niewymownego szczęścia. Może oto siedzieć w tym złotym i różowym raju i z zamkniętymi oczami słuchać głosu piękniejszego od dźwięku harfy. Oczywiście nie jest żadną Maniusią Dupont. Jest księżniczką Blanchefleur z bajki, której kolorową, przebogatą bajkę swego życia opowiada druga księżniczka, sama *princesse* Tamara.

Tamara wyciągnęła rękę i aby jej nie przeszkadzano, odłożyła słuchawkę telefonu, odbijającą się, jak w lustrze w różowym marmurze dużego stołu, wspartego na złoconych lwich łapach. Zgasiła światło spływające łagodnym blaskiem ze szklanych kwadratów sufitu i płonący w kominku ogień stał się nagle w ciepłym półmroku przyjacielem, powiernikiem i sprzymierzeńcem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Balony zaporowe a obrona przeciwlotnicza

Najnowocześniejszy środek biernej obrony przeciwlotniczej

(r) Balony zaporowe, to jeden ze środków biernej obrony przeciwlotniczej, o którym w ostatnich czasach coraz więcej się słyszy. Nie jest on nowy, bowiem był już stosowany podczas wojny światowej we Włoszech, Francji, Anglii i Niemczech, potem zaś z różnych powodów jakby zaniedbany. Ale wciąż wzrastające niebezpieczeństwo napadów lotniczych zmusiło do rewizji poglądów na ten środek walki i do jego doskonalenia. Widzimy więc, że oddziały balonów zaporowych tworzy się pośpiesznie w Anglii i we Francji, a także i gdzie indziej.

Zasada działania

Działanie balonów zaporowych polega na tym, że liny, na których one są uwiązane, stanowią w nocy dla samolotów śmiertelne niebezpieczeństwo. Zmusza to lotnictwo do omijania bronionych przez balony zaporowe miejsc, lub też dokonywania bombardowania z dużych wysokości, co ogromnie zmniejsza jego skuteczność. Jak wiemy z powojennej literatury fachowej po zastosowaniu tego środka przy obronie Paryża w ciągu 7 miesięcy tj. od marca do listopada 1918, stwierdzono tylko jeden przelot nieprzyjaciela nad tym miastem.

Jest to sprzęt bardzo prosty — balon, lina i dźwigarka. Powinien on zapewnić w dzisiejszych warunkach wysokość wzniesienia się balonów co najmniej na 5.000 m, utrzymanie się ich przy silnym wietrze na dostatecznej wysokości, niezrywanie się lin, małą utratę gazu, łatwość obsługi i małą kosztowność. Nowoczesne balony odpowiadają większości tych wymagań. Ostatni np. typ balonu francuskiego, wzoru Ariel, osiąga pułap do 6,500 m, a przy wietrze 22 m/sek do 6.000 m. Wydłużony opływowy kształt ze sterującymi płaszczyznami zapewnia małą wrażliwość na wiatr. Do napełniania używa się wodoru.

Sprzęt pomocniczy

Liny balonu zaporowego powinny być bardzo silne, a przy tym cienkie, aby swym ciężarem nie obniżały pułapu balonu. Muszą one być, przy wysokiej wytrzymałości na zerwanie, dostatecznie giętkie do nawijania na bęben dźwigarki. Dla zmniejszenia wagi są one cieńsze, i to właśnie ku dołowi. Nowoczesne liny przy średnicy zaledwie 3 mm wytrzymują opór około 1 tony. Dzięki swej wielkiej długości, przy zetknięciu się z samolotem powoli się naciągają i dlatego nie pękają, jak liny zwykłych balonów obserwacyjnych.

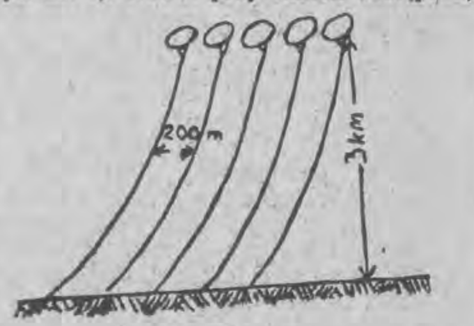
Do nawijania lin używa się dźwigarek, umieszczonych na 6-kołowym podwoziu, łatwych do przetaczania. Obsługa balonu wynosi około 10 ludzi. Czynności jej są bardzo proste.

Balony są podnoszone po otrzymaniu wiadomości od dalekich posterunków alarmowych, donoszących o zbliżaniu się nieprzyjaciela. Szybkość wznoszenia się balonu wynosi 3—5 m. na sekundę.

Trzy rodzaje balonów

Znane są trzy rodzaje zapór: z pojedynczych balonów, z balonów podwójnych (tandemowych) oraz system siatkowy.

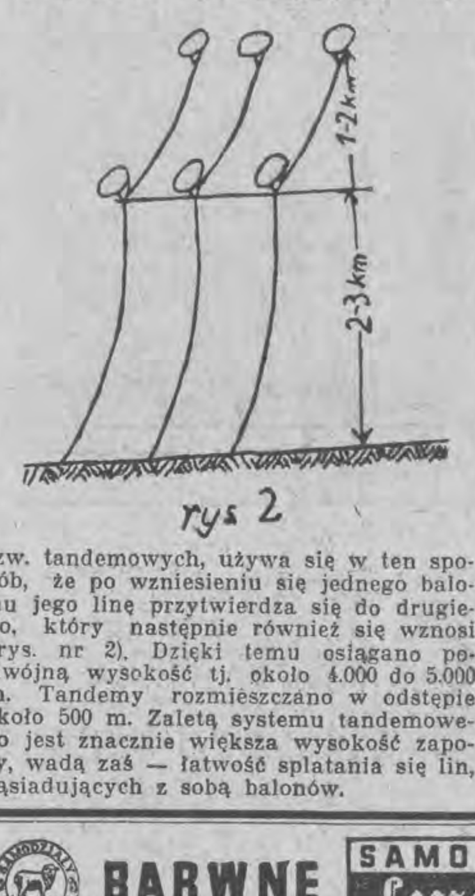
Balony pojedyńcze miały podczas wielkiej wojny pojemność tylko około 200 m³, wznosiły się do 2.000, a najwyżej 3.000 m i były rozstawiane w odstępach około 200 m jeden od drugiego (rys. nr. 1). Nawet przy takich odstępach,



rys 1

samoloty, które by chciały między balonami przelecieć, ryzykują prawdopodobieństwo 1:10 trafienia na linę. Nie jest to zachęcające dla lotników. A przecież przy rozmieszczeniu balonów w kilka rzędów, niebezpieczeństwo to kilkakrotnie się zwiększa. Wadą tego systemu jest mała wysokość zapory. Zaletą zaś taniość stosunkowo małych balonów.

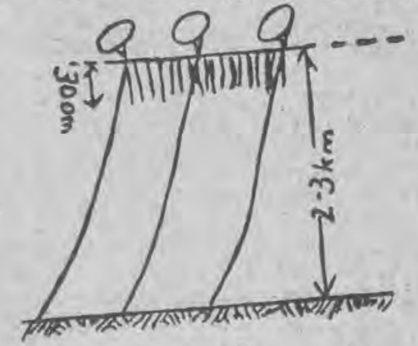
Balonów podwójnych, czyli



rys 2

tzw. tandemowych, używa się w ten sposób, że po wzniesieniu się jednego balonu jego linę przytwierdza się do drugiego, który następnie również się wznosi (rys. nr 2). Dzięki temu osiągano podwójną wysokość tj. około 4.000 do 5.000 m. Tandemy rozmieszczano w odstępie około 500 m. Zaletą systemu tandemowego jest znacznie większa wysokość zapory, wadą zaś — łatwość splatania się lin, sąsiadujących z sobą balonów.

Wreszcie trzeci rodzaj zapory, to system siatkowy (rys. nr. 3), stosowa-



rys. 3.

ny podczas wielkiej wojny do obrony Londynu. Zapora siatkowa składała się z ogniw po 3 balony na uwięzi, każdy pojemności po 1.000 m, poziomo łączonych stalowych kablem, z którego zwisały stalowe liny z ciężarkami, każda długości około 300 m. Wysokość zapory 2.000, rzadko zaś do 3.000 m. Zaletą systemu była gęstość lin, a wadą duży ciężar całości, powodujący ściąganie się balonów przy wietrze, plątanie się lin, trudność jednoczesnego wzniesienia trzech balonów, ich przesuwania i wreszcie kosztowność dużych balonów.

Z wyżej opisanych systemów najwięcej widoków na przyszłość wydaje się mieć system balonów pojedynczych i tandemowych.

Sposoby rozmieszczenia zapór

Zapór balonowych używa się z reguły tylko w nocy i wyjątkowo za dnia przy wielkiej mgle, nie powinny one bowiem być widoczne. Znamy trzy sposoby rozmieszczania balonów: pierścieniowy, kierunkowy i rozproszony.

System pierścieniowy, polegający na otoczeniu bronionego obiektu z zewnątrz, ma niewielu zwolenników, jako łatwy do zrobienia w nim wyłom kosztem poświęcenia 1 lub 2 samolotów oraz nieprzydatności jego do ochrony dużych obiektów, ponieważ samoloty po przelocie nad zaporą mogą już wewnątrz niej zniżać się do dokonania bombardowania.

System kierunkowy polega na wystawianiu pojedyńczych balonów na pewnych kierunkach, ułatwiających nieprzyjacielowi orientowanie się przy lotach nocnych, a więc na szlakach wodnych, kolejowych itp. Został on nagół zaniechany, gdyż zapora taka może być łatwo ominięta. Może on być raczej stosowany przy osłonie drobnych obiektów, jak mosty, fabryki, składy itp. dla których osłony wystarczy czasem kilku balonów.

System rozproszkowany polega na rozmieszczeniu balonów na całym bronionym terenie, korzystając z placów, parków, lotnisk, a nawet budynków. System ten jak się zdaje, będzie miał największe zastosowanie, gdyż nie łatwo go przerwać, nie ma słabych miejsc i uniemożliwia zniżanie się samolotów.

Przeciwśrodki

Nie należy zapominać, że ukazanie się każdego nowego środka walki wywołuje wynalezienie przeciwśrodka. Najprostszy przeciw balonom, to zestrzeliwanie ich przez samoloty. Ale podobno Anglicy już mają środki obrony balonowej. Zresztą same balony nigdy nie są uzbrojone, a zawsze przy nich musi być artyleria a nawet lotnictwo myśliwskie. W każdym wypadku, w pojęciu fachowców angielskich, jeżeli udałoby się wznosić zapory balonowe na wysokość ponad 7 km, to wywołałoby to przewrót w dziedzinie obrony przeciwlotniczej, degradujący szereg dotychczasowych środków obrony czynnej do roli drugorzędnych.

Jednak do osiągnięcia tak wielkiego pułapu stoją na przeszkodzie wielkie trudności natury konstrukcyjnej, a zwłaszcza budowy lekkiej i gęstej powłoki, która by uniemożliwiła wytwarzanie się gazu piorunującego przez zmieszanie się wodoru z powietrzem, regulowanie gazu wewnątrz balonu, budowy cienkiej, a silnej liny itp.

Ale i przy małych wysokościach zapory balonowe mogą okazać się bardzo skuteczne przeciw tak modnym dzisiaj niskim lotom. Projekty użycia balonów w niektórych państwach są bardzo rozległe aż do obrony kolumn maszerujących a nawet idących transportów kolejowych. Z tej uwagi, która dziś poświęcona jest temu środkowi walki można wnioskować, że przewiduje się szerokie jego zastosowanie w przyszłej wojnie. Czy zda on egzamin — to kwestia inna.

Składki i pokwitowania

W administracji naszej złożono w dalszym ciągu:

Na Fundusz Obrony Narodowej: Lekarze i personel Przychodni Lekarskiej, St. Rynek 75, 120,—, mgr Artur Wigura, kierownik biblioteki i sekretarz Akademii Handlowej w Poznaniu, zamiast życzeń świątecznych 15,—, Tow. Handlarzy Targowych 100,— zł, Zarząd Związku Ekonomistów w Poznaniu w składzie: mgr Adam Robiński — prezes, mgr Artur Wigura — wiceprezes, mgr Hanna Maciejewska — sekretarz, mgr Maria Gosieniecka, mgr Edward Kwieciński i mgr Stanisław Maciejewski — członkowie, składa zamiast życzeń świątecznych 50,—.

Na Fundusz Obrony Narodowej: Lekarze Szpitala Miejskiego w Poznaniu 300,—, Finaliści Turnieju szachowego i uczestnicy zakończenia turnieju szachowego Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeniowych Rzeczypospolitej Polskiej oddział w Poznaniu z wezwaniem szachistów do podobnej, choćby skromnej ofiarności 10,— zł, E. Staschowa, Poznań 2 złote monety niemieckie po 10 marek, 1 srebrny talar niemiecki, 7 srebrnych monet niemieckich po 2 marki, 1 srebrną monetę rosyjską, 1 obrączkę ślubną złotą pr. 585, razem z poprzednio pokwitowanymi 2.623,11 zł i wyżej wymienione przedmioty.

Na fundusz Romana Dmowskiego

złożono w dalszym ciągu:

Tow. Handlarzy Targowych 10,— zł

Razem z poprzednio pokwit. **2.313,11 zł**

Tajemnica lekarza

116)

— Nie uniewinniam się — rzekł Frank. — Uczyniłem jednak, com był powinien. Sam z ust Harrisona słyszałem, że trzymał ją w objęciach w Bristolu. Panie doktorze Holnis, czy możesz zaprzeczyć tym słowom. Czy możesz mi powiedzieć co działo się w Bristolu ?

Doktor Holnis zaambarasował się, nie mógł bowiem pod tym względem dać żadnego objaśnienia.

— Daruj mi — rzekł — jeżeli wyraziłem się zbyt ostro. Jestem stary, a Dolores była jedynym moim szczęściem. Prawda i ty jesteś nieszczęśliwy, chociaż z własnej winy. Jak mi Bóg miły, dałbym głowę, że jest niewinną, że padłeś ofiarą strasznej pomyłki, że rozdzielił was szereg pomyłek. Nie mogę jeszcze zgłębić tajemnicy; aby tego dokonać, muszę odszukać Dolores. Błagam cię przyjacielu dopomóż mi w tym.

Frank poruszył przecząco głową.

— Za długo ufałem, by módz wierzyć jeszcze — rzekł posępnie. Dostarcz mi dowodu o niewinności Dolores, a oddam ci cały mój majątek. Jeżeli zrobić tego nie umiesz, niechaj Bóg pozwoli zapomnieć mi o niej.

— Panie Frank — zawołał lekarz odchodzę, mówiąc ci, że będziesz jeszcze na klęczkach błagał Boga, bym ci wrócił Dolores. Będziesz rozpaczał i rwał sobie włosy, żeś niewinną potępił. Żal będzie szarpał twą duszę, lecz będzie już za późno. Będziesz żebrał o jej wejrzenie, ona jednak odwróci się od ciebie, bo się nie dość silnym w miłości okazał. Bądź zdrów!

Nie czekając odpowiedzi Franka, wyszedł z pokoju.

Edward w pierwszej chwili chciał biec za nim, zatrzymał się jednak.

Stary człowiek mylił się. Zastanowiwszy się, dojdzie do przekonania, że Dolores jest winną, chociaż teraz przykro mu w to uwierzyć.

Doktor Holnis tymczasem powracał do miasta.

Gniewał się na Franka i litował się nad nim. Nie wątpił ani na chwilę, że tylko nieszczęsne nieporozumienia rozdzieliły tych dwoje, dla siebie stworzonych ludzi.

Może uda mu się odszukać Dolores i pogodzić ich ze sobą.

Rozkazywał się jednak wkrótce.

Wszystkie poszukiwania poczynione w Londynie okazały się daremne. Dolores znikła bez śladu.

Po kilku dniach, z ciężkim sercem powrócił do Berlina. Gdy przyszedłszy do domu, zdjął kapelusz, płaszcz, weszła do pokoju służąca, by zdać sprawę z zaszłych podczas jego nieobecności wypadków.

— Była tu też kilka razy jakaś pani — rzekła w końcu — która koniecznie widzieć się chciała z panem doktorem. Mówiła, że przyjdzie jeszcze, lecz już jej więcej nie widziałam.

— Jakaś pani? — spytał oddychając szybko — jak się nazywała? czy nie powiedziała swego nazwiska?

— Powiedziała, że pan doktor ją zna. Nazwała się baronową... przepraszam, ale zapomniałam nazwiska...

— Może baronowa Gross? — zawołał doktor.

—Tak, tak! — potwierdziła dziewczyna.

— Boże miłosierny! — krzyknął Holnis, chwytając się za głowę.

Radość opanowała jego serce, więc Dolores żyła, była u niego!

Niebawem jednak zasmucił się. Była przed kilku dniami i nie wróciła. Może jest chora i w nędzy, niezdolna udać się do niego po pomoc.

Co miał począć?

Nagle przypomniał sobie o spadku, o którym donosił mu Frank. Może była u adwokata i będzie mógł zasięgnąć od niego wiadomości.

Pochwycił kapelusz i wyszedł, udając się do Bürknera.

ROZDZIAŁ LXXV

NIEPOŻĄDANA WIZYTA

Nazwisko jest mi zupełnie nieznane. — rzekła Ilona, nie zauważywszy bladości Dolores. — Prawdopodobnie jakiś dostawca lub żebrak, pragnący mnie wyzyskać. Powiedz żeby zaczekał chwilę.

Dolores była bliska zemdlenia.

Wychodząc, spotka w przedpokoju Huta. Drżała na myśl o skutkach tego spotkania.

Przez chwilę stała blada i drżąca tak, że Ilona zauważyła zaszłą w jej twarzy zmianę.

— Na Boga co pani jest — spytała zdziwiona. — Czy pani chora?

— Tak, jest mi niedobrze — może łaskawa pani pozwoli mi pójść do sąsiedniego pokoju i zaczekać tam, dopóki nie będzie mi lepiej. Tymczasem zechce pani przyjąć wizytę.

— Owszem — zawołała Ilona, bojąc się, aby nie miała kłopotu z chorą Dolores. — Proszę, chodź pani ze mną, zarządzę wszystko, aby było pani lepiej.

Zaprowadziła Dolores do buduaru i zadzwoniła na służącą, aby jej przyniosła wina.

— Zostań pani tutaj — rzekła — za chwilę powrócę, dowiedzieć się o jej zdrowie.

Powróciwszy do salonu, usiadła na kanapie.

— Wprowadź tego pana — rozkazała pokojówce.

— Czego pan sobie życzy — spytała wchodzącego, marszcząc brwi na widok jego impertynenckiej miny.

(Ciąg dalszy nastąpi)